Dorota Gadzała dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej

strona 6

Rodzina Cieniuchów potrzebuje pomocy

strona 19

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
10 - 17 listopada 2025 r. ■ nr 45 (1029) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

GMINA OSTRÓW LUBELSKI

Dom uszkodzony przez ogień. Rodzina potrzebuje wsparcia

Burmistrz Kamionki skazany

STRONA R5

były sekretarz winny, ale jego sprawa warunkowo umorzona

W sprawie samorządowców z Kamionki zapadł wyrok.

Już drugi w lubartowskim sądzie, ponownie niekorzystny dla oskarżonych.

Wspierają II LO. Petrus skończył rok

STRONA 5

Gmina Niemce chciała grunty, KOWR Smolarza wystawia je na sprzedaż

STRONA 21

Renata Wawruch-Jakimiuk nowym dyrektorem PMDK-u

Zarząd Powiatu posypał głowy popiołem

Renata Wawruch-Jakimiuk, nowa dyrektor PMDK w Lubartowie

Spotkałam się z przedstawicielami Zarządu Powiatu. Rozmowa przebiegała w miłej atmosferze rozwiania wszelkich wątpliwości i obietnicy współpracy.

Jakie ma plany? STRONA 6

GMINA LUBARTÓW

Orzeczenie w sprawie sortowni śmieci korzystne dla protestujących

Od tego się zaczęło. Pierwszy protest przeciw lokalizacji zakładu w Annoborze, wrzesień 2022

Fot. Marcin Kusyk

STRONA 4

Zmarł Jan Romaniuk

nauczyciel, fotograf, działacz organizacji patriotycznych

STRONA 3

R E K L A M A

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIO KOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN, BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

N 2505
ISSN 2392-2184
9 772392 218509
LUB

eprasa.pl 93dbb00020

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport: Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Ponad 18 tys. złotych na ratowanie cmentarnych zabytków

Kwestę zorganizowało Lubartowskie Towarzystwo Regionalne. Na zdjęciu Monika Sulowska podczas zbiórki

Około 60 wolontariuszy brało udział w tegorocznej kweście na cmentarzu parafialnym w dniu Wszystkich Świętych.

Kwestę zorganizowano już po raz trzynasty. Organizatorem jak co roku było Lubartowskie Towarzystwo Regionalne. Członkowie LTR, członkowie Chóru Ziemi Lubartowskiej i Uniwersytetu Trzeciego Wieku, harcerze, samorządowcy i inni wolontariusze zbierali pieniądze na ratowanie zabytkowych nagrobków na lubartowskim cmentarzu. Zebrano 18 343,65 zł oraz 5 euro, 1 funt i 26 koron norweskich. Do końca listopada będzie można wpłacać pieniądze na konto LTR - nr rachunku bankowego 10 8707 0006 0003 4018 2000 0001.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Barbara Kępińska
73 lata, zm. 2 listopada

Krystyna Lisek
92 lata, zm. 4 listopada

Leszek Woźniak
66 lat, zm. 30 października

Ludwik Sidor
77 lat, zm. 2 listopada

Gbryela Misiuk
78 lat, zm. 2 listopada

Stanisław Och
81 lat, zm. 5 listopada

Jan Kozieł
83 lata, zm. 4 listopada

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW

PROMOCJA W DNIACH 12 - 17 LISTOPADA

1. Pierogi ruskie luzem Ulepione - 21,69 zł/kg
2. Kapusta kiszona POLKAP - 6,99 zł/kg
3. Smalec domowy z cebulką 250 g Podkarpackie skarby - 4,99 zł
4. Hoop Cola 2 l - 6,99 zł
5. Chałka zdobna 180 g (produkcja własna) - 3,36 zł

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5
na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

Stara Łaźnia
ZAPRASZA NA
ANDRZEJKI
SOBOTA 29.11
19:00-02:00
250 ZŁ/OS.
W CENIE:
– 3 DANIA GORĄCE
– 10 PRZYSTAWEK
– NAPOJE, SŁODKI STÓŁ
– 0,5L WÓDKI DLA PARY
MUZYKA / ZABAWA / WROŻBY
DJ ZIU-TECK
GRUPY OD 10 OS. - RABAT 10%
696 310 838

IMPERIUM HOTEL RESTAURACJA
Bal Andrzejkowy
start: 19:00
28 listopad 2025
Dla naszych Gości:
- 3 dania na gorąco
- Przystawki
- Napoje zimne i gorące
- Butelka alkoholu na parę (wódka lub wino do wyboru)
- Drink Bar (gdzie można zamówić pozostałe alkohole i drinki we własnym zakresie)
Atrakcje wieczoru:
- Koncert zespołu NEW FIRE
- DJ Lolek
- Fotobudka 360°
Rezerwacje:
+48 603 374 108 (możliwość noclegu)
CENA ZA OSOBĘ 230 zł/os
DJ Lolek

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG
ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Zmarł Jan Romaniuk, nauczyciel, fotograf, działacz organizacji patriotycznych

Uczył w SRB/ RCEZ. Był wiceprezesem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Jako pasjonat fotografii był autorem wystaw fotograficznych. Jan Romaniuk zmarł w wieku 87 lat.

Jan Romaniuk podczas otwarcia swojej wystawy fotograficznej o pięknie lasu

O śmierci Jana Romaniuka poinformowało Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej na swojej stronie internetowej. Zamieszczono wspomnienie o nim.

RCEZ żegna byłego nauczyciela

- Jan Romaniuk urodził się w dniu 30 marca 1938 r. w Wisznicach powiat Włodawa. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Wisznicach, następnie Studium Nauczycielskie na kierunku wychowanie fizyczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, a w 1972 r. studia magisterskie na UMCS w Lublinie na Wydziale Humanistycznym w zakresie pedagogiki. Ukończył również Studium Podyplomowe z wychowania obronnego. Był zatrudniony w naszej placówce od 1 września 1962 r. do 31 sierpnia 1991 r.

W ww. okresie zatrudnienia pan Jan Romaniuk wykonywał obowiązki nauczyciela wychowania fizycznego, wychowawcy internatu, od dnia 1 września 1964 r. został kierownikiem internatu, następnie był nauczycielem przysposobienia obronnego, aż do odejścia na emeryturę.

Zatrudniony był w Kuratorium Oświaty w Lublinie na stanowisku wizytatora metodyka. Był Komendantem ZHP. Prowadził w latach od 1975 do 1991 szkolenia sanitariuszy dla członków szkolnych drużyn medyczno-sanitarnych w PCK.

Nagradzany za swoją pracę m.in. Nagrodą Kuratora za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauczania i wychowania, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, wielokrotnie był nagradzany nagrodą dyrektora szkoły. Posiadał Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Ligi Obrony Kraju.

1 lutego 1979 r. stał się profesorem szkoły średniej - napisano na stronie szkoły.

Pasjonat fotografii

We Wspólnocie pisaliśmy o Janie Romaniuku, opisując jego pasję fotograficzną. Sięgała ona 1944 r., gdy robił zdjęcia żołnierzy radzieckich służących na lotnisku polowym w Wisznicach Kolonii. Późnej już jako nauczyciel prowadził m.in. kółko fotograficzne w szkole. Zgromadził pokaźną kolekcję aparatów fotograficznych, w tym zabytkowych. Najstarszym okazem w kolekcji Jana Romaniuka był aparat Ternax z 1919 r.

Był autorem wystaw fotograficznych, m.in. wystawy pokazującej lasy, nie tylko w Polsce, jak na Roztoczu, ale także zagraniczne, słowackie.

- Niektórzy mówili mi: co tam las, a ja widzę jego piękno - mówił Wspólnocie.

Działał w organizacjach patriotycznych - Klubie Oficerów Rezerwy oraz w Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. W 2017 r. został wiceprezesem związku.

Jan Romaniuk zmarł w wieku 87 lat. Pogrzeb odbył się w piątek w bazylice św. Anny. Ciało zmarłego spoczęło na cmentarzu parafialnym w Lubartowie

Marcin Kusyk

I N F O R M A C J A

Bank Spółdzielczy w Lubartowie
Grupa BPS
POLSKI BANK POLSKI KAPITAŁ ROK ZAŁOŻENIA 1903

Informacja dla Członków Banku Spółdzielczego w Lubartowie

Zarząd Banku Spółdzielczego w Lubartowie informuje, że 12 czerwca 2025 roku Zebranie Przedstawicieli Banku podjęło uchwałę w sprawie podziału nadwyżki bilansowej za rok 2024.

Dywidenda z tytułu oprocentowania udziałów członkowskich jest dostępna do wypłaty we wszystkich placówkach Banku.

Przypominamy, że roszczenia o wypłatę oprocentowania udziałów przedawniają się po upływie trzech lat, tj. 28 lipca 2028 r.

Zarząd Banku Spółdzielczego w Lubartowie

R E K L A M A

eprasa.pl 93dbb00020

Orzeczenie SKO w sprawie Steny Recycling.

Podtrzymuje decyzje wójta gminy Lubartów

W czerwcu wójt gminy Lubartów zdecydował o odmowie wydania decyzji środowiskowej dla Steny Recycling sp. z o.o. Stena odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przyznało rację wójtowi.

Od tego się zaczęło. Pierwszy protest przeciw lokalizacji zakładu w Annoborze, wrzesień 2022 r.

Stena Recycling sp. z o.o. to firma, która upatrzyła sobie pogranicze Lubartowa i gminy Lubartów na lokalizację zakładu przetwarzającego m.in. odpady niebezpieczne. Kupiła działki.

Spowodowało to liczne protesty społeczne. Powstał komitet sprzeciwiający się budowie zakładu. Wysyłał petycje do instytucji opiniujących powstanie takiego zakładu, organizował spotkania z mieszkańcami Annoboru i Annoboru Kolonii, zbierał podpisy przeciw lokalizacji. Sprzeciw wyrażali radni miejscy, podjęli uchwałę, według której wstrzymano budowę drogi, z której mogłaby korzystać firma w czasie budowy zakładu.

Żeby zakład mógł powstać, gmina musi wydać decyzję środowiskową. Odmowa - wskazuje, że inwestycja w takim miejscu powstać nie może. Wójt zasięgnął opinii sanepidu, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i PGW Wody Polskie. Wszystkie wydały opinie pozytywne dla Steny Recycling sp. z o.o.

Odmowna decyzja wójta i odwołanie Steny Recycling

Wójt gminy Lubartów przedłużał termin wydania decyzji najpierw do 31 stycznia, potem do 31 marca, wreszcie do 30 maja - „ze względu na skomplikowany charakter wymagający szczegółowej weryfikacji dużej ilości dokumentów".

W końcu w czerwcu wójt wydał decyzję o odmowie wydania decyzji środowiskowej dla Steny. Według uzasadnienia lokalizacja zakładu Steny w planowanym miejscu jest sprzeczna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla działek, na których ma powstać zakład firmy Stena Recycling sp. z o.o., obowiązuje miejscowy pan zagospodarowania przestrzennego uchwalony w 2019 r. Znajdują się w obszarze przeznaczonym na lokalizację „obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług z dopuszczeniem mogących znacząco oddziaływać na środowisko". Ważny jest podział przedsięwzięć oddziałujących znacząco na środowisko na takie, które mogą oddziaływać potencjalnie oraz oddziałujące zawsze.

I tu właśnie gmina dostrzegła szansę na udaremnienie lokalizacji zakładu przez Stenę Recycling. Wytknęła, że miejscowym planie zagospodarowania jest zapis, że zakazuje się lokalizacji przedsięwzięć zawsze oddziałujących na środowisko, jednak ten zakaz nie dotyczy infrastruktury technicznej i komunikacyjnej. - Planowany zakład spółki Stena Recycling nie jest ani infrastrukturą techniczną, ani komunikacyjną - napisano w uzasadnieniu. A w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 10 września 2019 r. zakład planowany przez Stenę jest przedsięwzięciem zawsze oddziałującym na środowisko, więc na tych działkach powstać nie może.

Od tej decyzji wójta Stena Recycling sp. z o.o. odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Decyzja wójta utrzymana

Od tamtej pory o sprawie było cicho. Wreszcie SKO wydało decyzję: podtrzymało decyzję wójta gminy Lubartów.

- Otrzymaliśmy dzisiaj decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie utrzymującą w mocy wydaną przez Wójta Gminy Lubartów decyzję w przedmiocie odmowy wydania decyzji środowiskowej na realizację przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne... - poinformował 7 listopada wójt Jarosław Budka.

Czy to oznacza już koniec obaw mieszkańców gminy Lubartów, że zakład przetwarzający odpady niebezpieczne powstanie na ich terenie?

- Na tym etapie Stena Recycling sp. z o.o. może się odwołać do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Mogą powoływać się na jakieś kwestie proceduralne, od strony merytorycznej sprawa jest zamknięta. SKO dogłębnie pochyliło się nad odwołaniem Steny - mówi zastępca wójta gminy Lubartów Krzysztof Dudziński.

Krzysztof Sroka, jeden z inicjatorów komitetu sprzeciwiającego się budowie zakładu na terenie gminy, jest dobrej myśli.

- Uważam to za początkowy sukces, Stena na pewno będzie się odwoływać od decyzji SKO. Myślę, że nie powinniśmy się obawiać. Cieszę się, że po trzech latach dopięliśmy swego, to sukces całego oddolnego ruchu mieszkańców - mówi.

Artykuły ze Wspólnoty jako dowód

Dlaczego SKO zdecydowało się utrzymać w mocy decyzję wójta gminy Lubartów? Tego można dowiedzieć się z uzasadnienia orzeczenia SKO, które liczy 20 stron.

Stena Recycling sp. z o.o. w swoim odwołaniu powoływała się m.in. na artykuły ze Wspólnoty Lubartowskiej. Spółka chciała, żeby przeprowadzono rozprawę przed sądem odwoławczym i przeprowadzono postępowanie dowodowe m.in. z artykułów: „Wójt gminy Lubartów: W sprawie Steny wydam decyzję negatywną" z nr 29/2024 oraz „Trzecie zielone światło dla przetwórni odpadów na granicy Lubartowa" z numeru 50/2024. Spółka chciała przedłożyć nasze teksty, jak czytamy w piśmie SKO: „celem ustalenia następujących faktów: publicznych wypowiedzi organu odnośnie niniejszego postępowania i zapowiedzi wydania konkretnego rozstrzygnięcia, w oderwaniu od przepisów prawa i materiału dowodowego w sprawie". SKO nie uznało jednak przeprowadzenia rozprawy za konieczne.

- Zarówno z uzasadnienia skarżonej decyzji, jak i zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że podstawą wydania decyzji odmawiającej uwzględnienia wniosku Spółki jest brak zgodności lokalizacji przedsięwzięcia z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - pisze SKO w uzasadnieniu.

- Niewątpliwie kluczowym aktem prawa miejscowego w sprawie jest uchwała nr XII/99/19

Rady Miasta Lubartów z 19 grudnia 2019 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów (...). Zdaniem Kolegium obowiązujący plan na terenie gminy Lubartów co do zasady zakazuje lokalizacji przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko - napisano w uzasadnieniu orzeczenia SKO.

- Organ wydał decyzję negatywną dla wnioskodawcy nie dlatego, iż błędnie ustalił, że działki, na których planowana jest realizacja przedsięwzięcia, leżą na terenach, na których plan na to nie pozwala, a przypadku, gdyby leżały na innych objętych planem terenach, decyzja mogłaby być pozytywna. Organ uznał, że na całym obszarze obowiązywania planu tego rodzaju inwestycja nie byłaby zgodna z planem, a nawet położenie działek na obszarach, gdzie dopuszcza się usługi mogące znacząco oddziaływać na środowisko, nie daje podstaw do stwierdzenia zgodności przedsięwzięcia z planem, bowiem dopuszczenie usług mogących znacząco oddziaływać na środowisko nie zawiera przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko - uzasadnia SKO.

Przedsięwzięcie zawsze znacząco oddziałujące na środowisko

Uzasadnienie odnosi się do sformułowania użytego w odmownej decyzji wójta Jarosława Budki o przedsiębiorstwach potencjalnie oddziałujących na środowisko i zawsze oddziałujących.

- Plan (zagospodarowania przestrzennego gminny - przyp. red.) operuje dwoma pojęciami. Pojęciem węższym jest „Przedsięwzięcie zawsze znacząco oddziałujące na środowisko". Plan zakazuje lokalizacji, takich przedsięwzięć z wyjątkiem infrastruktury technicznej i komunikacyjnej. Planowane przez wnioskodawcę przedsięwzięcie nie należy do tej kategorii - napisano w uzasadnieniu. A z raportu o oddziaływaniu na środowisko wynika, że z uwagi na planowane rozpoczęcie działalności polegającej na przetwarzaniu odpadów innych niż niebezpieczne w ilości powyżej 10 ton na dobę oraz przetwarzaniu odpadów niebezpiecznych, przedsięwzięcie jest klasyfikowane do instalacji, które mogą zawsze znacząco oddziaływać na środowisko.

- Należy uznać, że sama kwalifikacja planowanego przedsięwzięcia jako mogącego zawsze znacząco oddziaływać na środowisko została dokonana prawidłowo. Ponadto skarżąca Spółka nie przedstawia argumentów przemawiających za tym, iż przedsięwzięcie nie powinno być zakwalifikowane do tej kategorii. Dodatkowo oparcie się przez organ w tym zakresie o powszechnie obowiązujące przepisy prawa nie budzi wątpliwości - stwierdza SKO.

Chcieli wyłączyć wójta

Z pisma SKO wynika, że Stena Reycling sp. z o.o. chciała, żeby z postępowania wyłączono wójta gminy Lubartów.

- Zdaniem Kolegium nie można mówić o zaistnieniu przesłanek do wyłączenia organu I instancji. Nie zostały wykazane, ani nawet uprawdopodobnione powody wyłączenia organu. Nie sposób uznać na podstawie akt i twierdzeń strony, że osoba piastująca tę funkcję ma interes majątkowy w wydaniu określonego rozstrzygnięcia. Odwołujący wydaje się sugerować, iż działanie organu (w tym przypadku Wójta Gminy Lubartów) zgodnie z wolą czy interesem lokalnej społeczności należy bądź można utożsamić z zabezpieczeniem interesów majątkowych osoby wybranej na stanowisko Wójta Gminy Lubartów. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że tego typu twierdzenia stoją w sprzeczności z samymi podstawami ustrojowymi systemu i organizacji organów administracji publicznej, a w szczególności samorządu terytorialnego - komentuje SKO.

Kolegium uznało, że argumenty użyte w odwołaniu spółki Stena są niezasadne. Decyzja SKO jest ostateczna.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Wspierają II LO. Stowarzyszenie PETRUS działa już rok

Stowarzyszenie PETRUS organizowało spotkania z terapeutą, kupiło wyposażenie dla szkoły, fundowało nagrody dla uczniów. O jego działalności rozmawiamy z prezesem stowarzyszenia, Arkadiuszem Zalewskim.

PETRUS wspiera działalność szkolnego koła PCK

Dzięki stowarzyszeniu wyremontowano salę, w której działa radiowęzeł szkolny

Członkowie stowarzyszenia, nauczyciele i uczniowie szkoły

W Kiedy powstało stowarzyszenie?

- Praktycznie powstało dokładnie rok temu. Obchodzimy rocznicę jego powstania. Zostałem do niego zaproszony. Były już chęci założenia stowarzyszenia, zostałem poproszony już pod koniec tych rozmów. Jestem absolwentem tego liceum. Chodziłem do niego 30 lat temu. Moja córka też chodzi do tego liceum, obecnie jest w II klasie, ale jak stowarzyszenie powstawało, szła do I klasy.

W Ile osób obecne należy do stowarzyszenia? Kto może być członkiem?

- Obecnie jest 11 członków. Członkiem stowarzyszenia może być każda osoba pełnoletnia, czy niepełnoletnia (ale wtedy nie ma pełni praw). Członkiem może być każdy niezależnie, czy chodził do tego liceum, czy jego dzieci chodzą, czy nie. To nie ma większego znaczenia, dlatego, ze zakres działalności stowarzyszenia jest dość szeroki. Skupia się wokół liceum, ale niekoniecznie. Pod koniec II semestru stowarzyszenie zorganizowało spotkania dotyczące uzależnień, narkotyków. Był specjalista z Lublina, który prowadził spotkanie online, przekazywał informacje, jak to się dzieje, jak to się zaczyna, jak sobie z tym radzić. To nie dotyczyło tylko naszego liceum, ale zaprosiliśmy wszystkie szkoły lubartowskie, również podstawowe. Cieszymy się z tego, że po tych spotkaniach z rodzicami część młodych osób skorzystała z indywidualnych spotkań z terapeutą, nie były to tylko osoby z naszej szkoły. Teraz stowarzyszenie ogłosiło konkurs plastyczny, który dotyczy wszystkich szkół średnich.

W Jak wygląda współpraca stowarzyszenia z nauczycielami i dyrekcją?

- Część członków stowarzyszenia to nauczyciele. Wiceprezesem jest pan Adam Sabat, który w tym liceum pracuje od początku jego istnienia. Są też inni nauczyciele, którzy dołączyli do stowarzyszenia. Współpracujemy z nauczycielami, wsłuchujemy się w potrzeby nauczycieli, a przede wszystkim uczniów.

W Szkoła jest znana w Lubartowie, ostatnio nawet w kraju ze względu na udział w programie kosmicznym. Jak stowarzyszenie działa na rzecz promocji szkoły?

- Jesteśmy w trakcie pozyskiwania środków. W ciągu roku pozyskaliśmy około 40 tys. zł. Stowarzyszenie wydało już pieniądze na poziomie 43 tys. zł. Stowarzyszenie zorganizowało w sali LOK przedstawienie Kawiarni Poetów, było darmowe i dostępne dla każdego. Uczestniczymy w dnach otwartych szkoły, pokazujemy się, sponsorujemy, przekazujemy kwoty dla szkoły, na wydruk ulotek czy plakatów, które wiszą na zewnątrz szkoły czy również na korytarzach. Stowarzyszenie było sponsorem nagród w konkursach powiatowych dla uczniów szkół średnich. To były konkursy z języka polskiego, angielskiego i matematyczny. Staraliśmy się, żeby były to wartościowe nagrody, o wartości około 1000 zł.

Jeżeli chodzi o to, na co stowarzyszenie wydało swoje środki, były to nagrody w konkursach, tablice ogłoszeniowe, również dla samorządu uczniowskiego. Wybudowaliśmy radiowęzeł szkolny, którego nie było do tej pory. To był spory wydatek. Zakupiliśmy materiały do remontu sali, w której działa radiowęzeł. Finansowaliśmy dyskoteki szkolne, kupowaliśmy gadżety do wyposażenia szkoły. Wspieraliśmy uczniów - były stypendia dla uczniów Wynajęliśmy salę LOK na spektakl „Portret kobiety". Drukowaliśmy plakaty przy okazji spektakli, żeby wyjść z tym do lubartowian. Wyposażyliśmy szkołę w dystrybutor na wodę, który jest dostępny dla każdego ucznia. Zakupiliśmy leżaki, z których korzysta młodzież, gdy jest ciepło, są prowadzone też lekcje na dworze. Wyposażyliśmy jeden z korytarzy w kolorowe meble, żeby nie było w szkole szarości, ale żeby zrobiło się bardziej kolorowo. W ostatnim czasie pojawiły się w szkole ogromne, bardzo efektowne plakaty - to też był spory koszt. Kosztowne były spotkania uczniów i rodziców z terapeutą. Dużym kosztem były nagrody dla uczniów na zakończenie roku szkolnego. W każdej szkole Rada rodziców sponsoruje nagrody, ale to nagrody za średnią ocen. My chcieliśmy wyróżnić uczniów w inny sposób. Kryterium nie były osiągnięcia naukowe, ale inne, np. reprezentowanie szkoły na zewnątrz.

W Skąd stowarzyszenie czerpie środki?

- Są to środki ze składek członków. Składka roczna członka to 200 zł, jeśli jest niepełnoletni - 100 zł. Gros pozyskanych środków to darowizny. Stowarzyszenie ma możliwość pozyskiwania dofinansowań, pozyskaliśmy z Urzędu Miasta kwotę 3 tys. zł. Kwota w całości została przeznaczona na profilaktykę uzależnień.

W Mówiliśmy o stronie materialnej, zakupach. A czy imprezy, np. kulturalne, też stowarzyszenie organizuje?

- Na razie była tylko Kawiarnia Poetów, na pewno będą kolejne. Organizowaliśmy wyjazdy do teatru. Myślimy też o zorganizowaniu spotkania dla absolwentów.

W Jakie stowarzyszenie ma plany? Ma zamiar przyjmować nowych członków?

- Tak, zapraszamy nowych członków. Chodzi o pomysły, bo czasem ich brakuje, co jeszcze fajnego możemy zrobić. Im więcej osób będzie uczestniczyło, tym będzie lepiej.

Marcin Kusyk

Stowarzyszenie sfinansowało m.in. plakaty, które zdobią korytarze IILO. Na zdjęciu dyrektor Rafał Wrotkowski i prezes stowarzyszenia Arkadiusz Zalewski

W centrum prezes Arkadiusz Zalewski i wiceprezes Adam Sabat

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Jak zapowiada starosta, konsekwencją piątkowej decyzji mają być trzy uchwały

Renata Wawruch-Jakimiuk nowym dyrektorem PMDK-u.

Zarząd Powiatu posypał głowy popiołem

Konkurs na dyrektora PMDK-u w Lubartowie wygrała Renata Wawruch-Jakimiuk. Zarząd Powiatu jednak się na to nie zgodził, dopatrując się rzekomych braków formalnych w dokumentach kandydatki. Po złożonym przez nią zaskarżeniu wojewoda unieważnił decyzję władz powiatu. W piątek zapadła ostateczna decyzja.

Jan Sławecki
starosta lubartowski
Zarząd w związku z tym uchyleniem uznał, że są cele wyższe, niż ambicjonalne i prawnicze

Konkurs rozstrzygnięty

Tę sprawę na łamach „Wspólnoty" opisujemy na bieżąco od kilku miesięcy. W sierpniu przeprowadzono konkurs, mający wyłonić osobę, która pokieruje Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury w Lubartowie. Z dwójki kandydatów komisja, w skład której wchodzili m.in. przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Lublinie, postawiła na Renatę Wawruch-Jakimiuk, dotychczasową pracowniczkę tej jednostki i doświadczoną menedżerkę kultury.

Unieważnienie konkursu i unieważnienie unieważnienia

Zarząd Powiatu Lubartowskiego, którego jednostką jest PMDK, unieważnił jednak konkurs. Przedstawiciele władz powiatu dopatrzyli się bowiem rzekomych braków w dokumentacji kandydatki, które poświadczałyby o niezbędnym wykształceniu pedagogicznym.

Sama Renata Wawruch-Jakimiuk od początku stanowczo się z tym rozstrzygnięciem nie zgodziła, dlatego też uchwałę Zarządu Powiatu zaskarżyła do wojewody lubelskiego.

Prawnicy wojewody Krzysztofa Komorskiego w połowie października orzekli jednoznacznie, że Renata Wawruch-Jakimiuk spełnia wszelkie wymagania do tego, by objąć stery w PMDK-u, a argumenty Zarządu Powiatu w kwestii unieważnienia konkursu były nietrafione. Jednocześnie wojewoda unieważnił wspomnianą uchwałę Zarządu Powiatu.

Ostateczna decyzja

To nie kończyło procedury, bo Zarząd Powiatu (w skład którego, oprócz starosty Jana Sławeckiego i wicestarosty Fryderyka Puły, wchodzi jeszcze trzech członków: Sebastian Wysok, Lucjan Mileszczyk i Ryszard Wójcik), miał jeszcze prawo odwołać się od decyzji wojewody.

W piątek, 7 listopada Zarząd Powiatu podjął w tej sprawie uchwałę. Jednogłośnie uznając, że odwoływać się od rozstrzygnięcia wojewody nie będzie.

- Po dokonaniu analizy treści rozstrzygnięcia nadzorczego oraz obowiązujących przepisów prawa, Zarząd Powiatu uznał, że nie wniesie skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Celem nadrzędnym Zarządu Powiatu jest zapewnienie prawidłowego funkcjonowania PMDK-u oraz zapewnienie niezakłóconej kontynuacji jego działalności - wyjaśnia Jan Sławecki, starosta lubartowski.

- Zarząd w związku z tym uchyleniem uznał, że są cele wyższe, niż ambicjonalne i prawnicze. Chodzi o niezakłócone funkcjonowanie jednostki i o to, żeby nie tworzyć zbędnych napięć. Niekoniecznie podzielamy wszystkie wywody wojewody, ale uznaliśmy, że są rzeczy ważne i ważniejsze - dodaje starosta.

Są już po rozmowie

Jak zapowiada starosta, konsekwencją piątkowej decyzji mają być trzy uchwały: o odwołaniu aktualnej p.o. dyrektora (Katarzyna Grabowska-Pytka, aktualna pracowniczka jednostki), o zatwierdzeniu wyników sierpniowego konkursu oraz o powołaniu na stanowisko Renaty Wawruch-Jakimiuk, która wygrała konkurs.

- Jesteśmy już po rozmowie z panią Renatą, widzimy wspólną możliwość realizacji planów, a wręcz rozwoju tej jednostki. Dyrektor będzie działać z pełną aprobatą Zarządu Powiatu, nie widzę innej możliwości - zaznacza Jan Sławecki. - Pierwsze kontakty rokują dobrze. Zresztą, my nigdy nie mieliśmy konfliktu. Zakwestionowaliśmy niezłożenie wszystkich wymaganych dokumentów. Wojewoda zinterpretował to inaczej, Zarząd Powiatu nie mógł tego zlekceważyć - uzupełnia starosta.

Zarząd Powiatu ma podjąć kolejne, wspomniane wcześniej uchwały w tej sprawie w najbliższych dniach. Po tych decyzjach Renata Wawruch-Jakimiuk przejmie stanowisko dyrektor PMDK-u. Kadencja dyrektora tej jednostki trwa pięć lat.

Dominik Smagała

Renata Wawruch-Jakimiuk
nowa dyrektor PMDK w Lubartowie

Mam kilka pomysłów, które już zaczęłam realizować

Bardzo cieszę się, że zwyciężył rozsądek. Czekam na oficjalne powołanie. Mam kilka pomysłów, które tak naprawdę zaczęłam realizować, czyli na przykład powstanie stowarzyszenia - gotowy jest już jego statut. Mam nadzieję, że moja pasja i zaangażowanie pomogą mi sprawdzić się w tej roli. Spotkałam się w piątek z przedstawicielami Zarządu Powiatu. Rozmowa przebiegała w miłej atmosferze rozwiania wszelkich wątpliwości i obietnicy współpracy. Myślę, że nasza współpraca będzie układała się dobrze. Pierwsze gratulacje przyjęłam od Rady Rodziców z PMDK, byłej pani dyrektor Jolanty Tomasiewicz oraz koleżanek z pracy, bo akurat ukazał się w piątkowe popołudnie artykuł na ten temat na stronie internetowej „Wspólnoty". Potem zaczęły spływać gratulacje od przyjaciół, nawet z różnych zakątków świata - od przyjaciółek z Australii czy Wielkiej Brytanii albo od kolegi, który akurat był w Hiszpanii. Niezwykle mi miło, że śledzili tę sprawę.

Dorota Gadzała dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej

Dorota Gadzała proacowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej, prowadziła m.in. spotkania autorskie - na zdjęciu z ks. Arkadiuszem Paśnikiem

Dotychczasowa pracownica Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza, autorka książki dla dzieci, Dorota Gadzała, została dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej.

Do tej pory Muzeum Ziemi Lubartowskiej prowadziła dyrektor Ewa Sędzimierz - regionalistka, autorka wielu publikacji o historii Lubartowa, prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego.

Nieudane konkursy

Z chwilą osiągnięcia przez nią wieku emerytalnego miasto ogłosiło konkurs na dyrektora muzeum. Nie zgłosił się jednak żaden kandydat, burmistrz Krzysztof Paśnik w marcu powierzył dotychczasowej dyrektor pełnienie obowiązków do 28 lipca.

W maju uroczyście pożegnano Ewę Sędzimierz w związku z jej odejściem na emeryturę, w czerwcu ogłoszono nowy konkurs, ale znowu kandydatów na stanowisko nie było. Burmistrz Krzysztof Paśnik powierzył Ewie Sędzimierz pełnienie obowiązków dyrektora do 31 października.

Z biblioteki do muzeum

Na początku listopada nastąpiło rozstrzygnięcie.

- Od 1 listopada powołałem na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Lubartowskiej panią Dorotę Gadzałę, pracownicę Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza. Sprawdziła się w bibliotece, realizowała wiele wystaw, prowadziła spotkania autorskie. Ma bardzo dobrą opinię dyrektora biblioteki Grzegorza Winnickiego. Szeroko rozumiane środowisko kulturalne Lubartowa pozytywnie wypowiada się o tej kandydaturze. Po konsultacji z obsługą prawną powołałem panią Dorotę Gadzałę na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Lubartowskiej na trzy lata - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik.

Dorotę Gadzałę czytelnicy odwiedzający bibliotekę znają z prowadzonych przez nią spotkań m.in. z ks. Arkadiuszem Paśnikiem, autorem wielu książek. Sama też jest autorką, wydała książkę dla dzieci „Mętliczek z pętelką", do której ilustracje wykonała Dorota Rybak.

Marcin Kusyk

Strefa ekonomiczna coraz bliżej Łęcznej – spotkanie w Agencji Rozwoju Przemysłu

Coraz bliżej utworzenia Strefy Ekonomicznej w gminie Łęczna.

5 listopada odbyło się kluczowe spotkanie w Agencji Rozwoju Przemysłu z udziałem posła Krzysztofa Bojarskiego, prezesa LW Bogdanka Zbigniewa Stopy oraz przedstawicieli ARP – prezesa Bartłomieja Babuśka i wiceprezesa Łukasza Kotapskiego. To kolejny, bardzo ważny krok w stronę inwestycji, która może całkowicie odmienić gospodarczy krajobraz regionu.

Jak poinformowali uczestnicy spotkania, rozmowy dotyczyły szczegółów związanych z utworzeniem strefy ekonomicznej na terenie gminy Łęczna. Inwestycja ta ma objąć ponad 150 hektarów terenów inwestycyjnych, które w przyszłości mogą stać się miejscem działalności dziesiątek nowych przedsiębiorstw oraz stworzyć tysiące miejsc pracy.

– To zadanie o znaczeniu prorozwojowym, które można śmiało porównać do momentu powstania kopalni węgla w naszym regionie – podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. – To również ogromne wpływy do budżetu gminy, które pozwolą realizować nawet najśmielsze inwestycje z myślą o mieszkańcach. Spotkanie w siedzibie Agencji Rozwoju Przemysłu miało charakter roboczy, ale – jak zaznacza poseł Krzysztof Bojarski – rozmowy przebiegły bardzo konstruktywnie.

Fot.Krzysztof Bojarski

Na zdjęciu od lewej poseł Krzysztof Bojarski, Bartłomieja Babuśk z Agencji Rozwoju Przemysłu, Zbigniew Stopa - prezes LW Bogdanka, wiceprezes ARP Łukasz Kotapski

– Sprawy nabierają coraz większego tempa. Za kilka dni planowana jest wizyta w Łęcznej i Bogdance wiceprezesa ARP Łukasza Kotapskiego. Przyspieszamy działanie – poinformował parlamentarzysta.

Wspólna inicjatywa przedstawicieli samorządu, parlamentu i Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A. ma na celu stworzenie kompleksowych warunków do rozwoju gospodarczego gminy i całego powiatu łęczyńskiego. Projekt Strefy Ekonomicznej w Łęcznej to jeden z najważniejszych planów inwestycyjnych ostatnich lat. Jego realizacja może przyciągnąć nowych inwestorów, wzmocnić lokalny rynek pracy oraz przynieść długofalowe korzyści finansowe dla regionu.

Grzegorz Kuczyński
LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Mieszkańcy Puław głosują w sprawie poszerzenia granic miasta

Jeszcze przez kilka dni puławianie mają szansę wyrazić swoją opinię na temat poszerzenia granic miasta o ponad 100 ha. Do 18 listopada trwają konsultacje społeczne w tej sprawie.

Chodzi o obszar o powierzchni 1070 ha będący własnością Skarbu Państwa, administracyjnie należący do gminy Puławy, a będący w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje oraz lasy.

W sierpniu prezydent Puław w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwijać miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od sąsiedniej gminy. Tamtejsze władze i mieszkańcy głośno zaprotestowali, obawiając się utraty dochodów z podatków - w tym roku z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł.

Mimo protestów radni miejscy z Puław w sierpniu najpierw przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic Puław, a we wrześniu w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami o zmianie granic administracyjnych miasta.Konsultacje ruszyły we wtorek 4 listopada i potrwają równo dwa tygodnie - do wtorku 18 listopada. Mają formę ankiety, którą można wypełnić on-line - formularz jest dostępny na stronie internetowej urzędu miasta. Puławianie odpowiadają na pytanie: „Czy jest Pani/Pan za zmianą granic Miasta Puławy, polegającą na włączeniu do granic administracyjnych Miasta Puławy części terenu gminy Puławy obejmującego działki (w tym miejscu wymieniony jest szereg działek z ich numerami, których dotyczy sprawa)".

Podobne konsultacje mają odbyć się w gminie Puławy, która może utracić część swojego terytorium. Jednak na razie rada gminy nie podjęła uchwały o konsultacjach.

Marta Pietroń

Co dalej?

Procedurę zmiany granic gminy reguluje „Ustawa o samorządzie gminnym" i stosowne rozporządzenie.
Po konsultacjach opinię w sprawie zmiany granic miasta musi wyrazić dana rada gminy. Kolejny krok to podjęcie przez RM Puławy uchwały o skierowaniu wniosku o zmianę granic do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem wojewody. Wniosek musi mieć uzasadnienie i być uzupełniony o szereg dokumentów. Wojewoda w ciągu 30 dni musi go zaopiniować i przekazać do ministerstwa.
Minister również musi zaopiniować taki wniosek i skierować go do rządu. Ostateczną decyzję podejmuje właśnie Rada Ministrów.
Decyzja zapada w formie rozporządzenia w nieprzekraczalnym terminie do 31 lipca. Jeśli wniosek danej gminy zostaje uwzględniony, to rozporządzenie wchodzi w życie z początkiem stycznia kolejnego roku. W tym przypadku, jeśli stosowny wniosek od RM Puławy zostanie rozpatrzony pozytywnie do 31 lipca 2026 r., zmiana granic Gminy Miasto Puławy nastąpiłaby od 1 stycznia 2027 r.

Budowa drogi wstrzymana. Interweniowali saperzy

W Bronowicach w gminie Puławy budowlańcy podczas budowy drogi natrafili na metalowy przedmiot. Okazało się, że wykopali pocisk artyleryjski.

Fot.KPP Puławy

Mundurowi wstrzymali budowę drogi do momentu, gdy saperzy zabezpieczyli niewybuch i wywieźli go w bezpieczne miejsce, by następnie zneutralizować

Do zdarzenia doszło w minioną środę, 5 listopada. Dyżurny puławskiej komendy odebrał zgłoszenie, z którego wynikało, że podczas budowy drogi w pobliskich Bronowicach, robotnicy natrafili na przedmiot, który przypomina niewybuch. Na miejsce skierował patrol. Pirotechnik potwierdził, że to pocisk artyleryjski.

- W związku z podejrzeniem, że w pocisku może znajdować się materiał wybuchowy, policjanci wezwali na miejsce saperów. Prace na budowie zostały wstrzymane. Miejsce odnalezienia niebezpiecznego przedmiotu zabezpieczali funkcjonariusze. Patrol saperski zabezpieczył pocisk, przewożąc go w bezpieczne miejsce, celem jego neutralizacji - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Ciepło z natury – nowoczesne ogrzewanie domów

Pompa ciepła zmienia oblicze polskich miast i wsi. Sielskie krajobrazy bez dymu z kominów, miasta bez smogu, bezpieczne i ciepłe domy, których nie trzeba ogrzewać kotłami na paliwa stałe to nowa rzeczywistość.

Mieszkańcy wsi i małych miast coraz chętniej korzystają z pomp ciepła. W przeciwieństwie do pieców na węgiel czy drewno, pompa nie wymaga codziennego rozpalania i noszenia opału, działa automatycznie, wykorzystując energię z powietrza, wody lub ziemi, by ogrzać dom i wodę użytkową. Zapewnia czyste powietrze, komfort, bezpieczeństwo i niższe rachunki. Nie zależy od sieci ciepłowniczych i gazowych, których w wielu miejscach nie ma. Z pompą nie ma też obaw o zaczadzenie.

CZY WARTO POSTAWIĆ NA POMPĘ CIEPŁA?

Urządzenie „wydobywa" ciepło z otoczenia nawet wtedy, gdy na zewnątrz panuje mróz. Jest ekologiczne, ciche i wydajne. W porównaniu z tradycyjnymi kotłami, pompy ciepła są 3 do 5 razy bardziej efektywne. Oznacza to, że z każdej pobranej jednostki energii dostarcza nawet pięć jednostek ciepła. Dzięki temu ogrzewanie jest wygodne i ekonomiczne.

Właściwie dobrana i zainstalowana pompa ciepła zwróci się po kilku latach, a potem zapewni oszczędności. Może współpracować z instalacją fotowoltaiczną i magazynem energii, co obniży koszty i uniezależni od wahań cen prądu czy paliw.

CO SĄDZĄ UŻYTKOWNICY?

Jak wynika z badań SW Research z sierpnia 2025 roku, aż 80% polskich użytkowników pomp ciepła jest zadowolonych, a tylko 5% ma uwagi. To najwyższy wskaźnik satysfakcji wśród technologii grzewczych. Użytkownicy cenią wygodę obsługi (84%), bezawaryjność (77%) i stabilne koszty (62%).

Pompy ciepła sprawdzą się w nowych i starszych domach, także na wsi. Jak pokazuje badanie SW Research, satysfakcja z pomp ciepła jest wysoka niezależnie od wieku budynku i innych rozwiązań energooszczędnych. W ocieplonych domach ponad 80% respondentów deklaruje pełne zadowolenie, a w nieocieplonych budynkach ten odsetek sięga 63%.

KOMFORT, BEZPIECZEŃSTWO, WYGODA

Pompa ciepła jest praktycznie bezobsługowa. Dostosowuje swoją pracę do temperatury na zewnątrz i oczekiwanej temperatury wewnątrz budynku. Przez aplikację w telefonie można zdalnie ustawić temperaturę, harmonogram, a nawet włączyć tryb urlopowy. To ogromna zmiana dla mieszkańców małych miejscowości, którzy byli przyzwyczajeni do pracy przy piecu i konieczności gromadzenia węgla czy drewna na zimę.

Choć koszt zakupu i montażu pompy ciepła jest znaczący, należy pamiętać, że to inwestycja długoterminowa. Dobrze dobrany system, zainstalowany przez profesjonalistę, spłaci się w kilka lat. A później generuje realne oszczędności.

Dostępne są krajowe i lokalne programy oferujące dotacje na zakup i montaż pomp ciepła. Coraz częściej gminy wspierają inwestycje w pompy ciepła – finansowo i edukacyjnie. Informacje można znaleźć m.in. na stronie www.pompujcieplozglowa.pl.

GŁOS EKSPERTÓW

Paweł Lachman, prezes PORT PC: – Wysoki poziom zadowolenia użytkowników to najlepszy dowód, że technologia pomp ciepła sprawdza się w praktyce. To rozwiązanie wygodne, bezobsługowe i odporne na wahania cen energii. Pompa ciepła jest najefektywniejszym źródłem ogrzewania dla polskich domów, zwłaszcza poza wielkimi metropoliami.

Bartłomiej Derski, ekspert rynku energetycznego: – Popularność pomp ciepła rośnie nie dlatego, że są modne, ale dlatego, że po prostu działają – cicho, niezawodnie i taniej niż wiele tradycyjnych rozwiązań.

NAJWIĘCEJ POMP NA WSI

To na wsi i w małych miastach pompy ciepła mają duże znaczenie. Dawniej dzieci często wracały ze szkoły do wychłodzonych domów, bo rodzice pracowali i nie miał kto napalić w piecu. Do domu z pompą ciepła aż chce się wracać, bo jest zawsze ciepły i przytulny.

Dla rolników i właścicieli małych firm to szansa na poprawę efektywności energetycznej i lepsze warunki pracy. Pompa ciepła ogrzewa dom, ale i warsztat, sklep czy gospodarstwo.

W Unii Europejskiej działa już ponad 25 milionów pomp ciepła, a w Polsce w systemach centralnego ogrzewania budynków – około 700 tysięcy. To technologia, która nie jest nowa, lecz dopiero teraz doceniana. Wynalazek Nicolasa Carnota, rozwinięty w XIX wieku przez Petera von Rittingera i współcześnie udoskonalony, pomógł rozwiązać problemy ekologicznego ogrzewania. Dzięki pompom możemy oddychać czystym powietrzem.

WYBÓR INSTALATORA

Jak w każdej inwestycji technicznej, kluczem jest dobór odpowiedniego urządzenia i profesjonalny montaż. Pomogą w tym poradniki PORT PC dostępne online:

- **„Jak wybrać instalatora do montażu pompy ciepła?"** – o kwalifikacjach wykonawcy instalacji i serwisie,
- **„Jak optymalnie obsługiwać pompę ciepła?"** – praktyczne wskazówki dla użytkowników,
- **„Czy Twój dom jest gotowy na pompę ciepła?"** – lista 10 korzyści i 5 obszarów do sprawdzenia przed inwestycją.

Materiały są dostępne na stronie **Pompuj ciepło z głową**.

GDZIE SZUKAĆ INFORMACJI?

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o pompach ciepła, ich finansowaniu i eksploatacji, odwiedź:

- www.pompujcieplozglowa.pl – oficjalna kampania edukacyjna PORT PC,
- https://pobe.pl/uproszczony-kalkulator-pobe-przez-polski-alarm-smogowy/ – kalkulator kosztów ogrzewania,
- https://www.facebook.com/pompujcieplozglowa/ – społeczność użytkowników i ekspertów.

PUL

eprasa.pl 93dbb00020

Tak się spieszyli, że stracili „prawka”

POWIAT OPOLSKI: Trzech kierowców pędziło zbyt szybko, na dodatek w terenie zabudowanym! Cała trójka pożegnała się z prawem jazdy.

We wtorek, 4 listopada podczas policyjnych działań pod nazwą „Niechronieni Uczestnicy Ruchu Drogowego” w Białowodzie (powiat opolski) mundurowi z opolskiej drogówki kontrolowali jedno z miejsc, w którym kierowcom najtrudniej jest zdjąć nogę z gazu. Oczywiście mieli nosa, bo zatrzymali tam aż dwóch kierujących, którzy przekroczyli prędkość dozwoloną w terenie zabudowanym.

Pierwszym z nich był 39-letni mieszkaniec gminy Urzędów, który swoim mercedesem pędził z prędkością 104 km/h, przez co tę dozwoloną przekroczył aż o 54 km/h...

Fot.KPP Opole Lubelskie

Podczas akcji opolskich policjantów trzech kierowców straciło prawo jazdy

- Kierowca Mercedesa z uwagi na to, iż działał w warunkach recydywy, został ukarany mandatem w wysokości 3000 złotych, a na jego konto trafiło 13 punktów karnych - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na tym jednak nie koniec... Już kilka minut później w tej samej miejscowości w ręce policjantów wpadł mężczyzna, który jechał o 62 km/h za szybko. Był to 19-letni mieszkaniec gminy Urzędów, który przez wieś - oczywiście w terenie zabudowanym - pędził z prędkością 112 km/h! Swoje uprawnienia do prowadzenia pojazdów miał on niecały rok, a już musiał się z nimi pożegnać... Ale to nie wszystko, bo dostał też 2000 zł mandatu i 15 punktów karnych.

Tego samego dnia policjanci z opolskiej drogówki do kontroli zatrzymali też 49-letniego mieszkańca powiatu stalowolskiego. Ten kierowca wpadł w Basoni, jadąc przez miejscowość z prędkością 110 km/h, a więc dozwoloną prędkość przekroczył o 60 km/h. Będzie tłumaczył się przed sądem.

Wszyscy trzej kierowcy stracili uprawnienia na trzy miesiące.

Agnieszka Gołębiowska

Wsiadł za kierownicę po pijaku, ale za daleko nie pojechał...

POWIAT OPOLSKI: Promile i kierownica w parze nie idą. Przekonał się o tym 29-letni obywatel Ukrainy, którego policjanci z Opola Lubelskiego zatrzymali do kontroli drogowej... Wiedzieli, kogo „łapać”, bo dostali „cynk”...

W minioną niedzielę, 2 listopada wieczorem do dyżurnego Policji w Opolu Lubelskim zadzwoniła osoba informująca o nietrzeźwym kierowcy jeżdżącym po ulicach Poniatowej Toyotą...

Fot.KPP Opole Lubelskie

Po wylegitymowaniu i sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że za kierownicą Toyoty siedział 29-letni obywatel Ukrainy, który miał w organizmie blisko 1,5 promila alkoholu

- Dyżurny zgłoszenie przekazał będącym na terenie gminy Poniatowa patrolom. Po chwili policjanci Zespołu Patrolowo– Interwencyjnego wskazany samochód zauważyli na jednej z ulic Poniatowej - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Kierowca Toyoty dostrzegł sygnał policjantów i grzecznie się zatrzymał.

- Po wylegitymowaniu i sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że za kierownicą Toyoty siedział 29-letni obywatel Ukrainy, który miał w organizmie blisko 1,5 promila alkoholu. Poruszał się on samochodem z wypożyczalni aut - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

W efekcie kontroli kierowca został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Przesłuchany został dopiero we wtorek, 4 listopada, jak już wytrzeźwiał. Usłyszał zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości. 29-latek przyznał się do niego. Teraz grożą mu trzy lata odsiadki. Stracił też prawo jazdy, ale może też spodziewać się wysokiej kary finansowej.

- Na pochwałę zasługuje również postawa anonimowej osoby, która dokonała zgłoszenia na numer 112 podejrzenia o nietrzeźwym kierującym. Pamiętajmy, że nawet anonimowa informacja przekazana policjantom o podejrzeniu kierowania po alkoholu, może uratować czyjeś życie - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Od libacji do sprzeczki. Brat zranił brata nożem

Lublin: Policjanci zatrzymali 35-latka, który podczas kłótni ugodził nożem swojego starszego brata. Pokrzywdzony z obrażeniami realnie zagrażającymi życiu trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w sobotę (1 listopada) na terenie gminy Szastarka w pow. kraśnickim.

Fot.KPP Kraśnik

Za popełnione przestępstwo sprawcy grozi kara nawet do 20 lat pozbawienia wolności

Ugodził brata

- Dwaj bracia wspólnie spożywali alkohol, następnie pomiędzy nimi doszło do sprzeczki. W pewnym momencie 35-latek chwycił za nóż i ugodził nim swojego 38-letniego brata w okolice brzucha. Ranny mężczyzna z obrażeniami ciała realnie zagrażającymi życiu został przewieziony do szpitala, gdzie trafił pod opiekę lekarzy. Sprawca został zatrzymany przez policjantów i trafił do policyjnego pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu - informuje aspirant Marzena Sałata z KPP w Kraśniku.

Na miejscu wykonano czynności procesowe pod nadzorem prokuratora. 35-latkowi przedstawiono zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Na wniosek śledczych i prokuratora, kraśnicki sąd zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu na okres trzech miesięcy. Za popełnione przestępstwo, sprawy grozi kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

WSP

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kelner, Jabłonna Majątek	1	4 806,00 zł	u
Pielęgniarka, Zagrody/Salus	1	8 000,00 zł	u
Pracownik transportu wewnętrznego, Strzyżewice/ DIATRAK	1	4 666,00 zł	u
Inspektor, Bychawa/KRUS	1	4 666,00 zł	u
Elektryk/elektromonter, Bełżyce/ MEGA	1	5 100,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Kazimierzówka/Lazur		5 000,00 zł	z
Kelner, kierownik sali, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Kucharz, Kazimierzówka/Lazur		40 zł/godz.	z
Spawacz MIG-MAG, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Monter balustrad, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Pomocnik brukarza, Jabłonna Pierwsza/MKSTONE	1	4 666,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Jabłonna Pierwsza/ MKSTONE	1	4 666,00 zł	u
Fryzjer, Wólka/LOCZEK	0,5	2 400,00 zł	u
Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych/automatyk, Bełżyce/LST-POLSKA	1	14 185,48 zł	u
Operator maszyn produkcyjnych, Nasutów/PROXIM	1	4 666,00 zł	u
Psycholog, Matczyn/DPS	1	5 250,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor do spraw sieciowego urządzenia terenu, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Sprzedawca, Lublin/Auchan	1	4 670,00 zł	u
Kierowca , Lublin/M.B. Lublin	1	9 050,74 zł	u
Nauczyciel wspomagający, Lublin/ZS nr 5	0,25	3 105,50 zł	u
Referent w dziale programów lekowych i chemioterapii, Lublin/NFZ	1	4 666,00 zł	u
Pracownik pralni, Lublin/R.B. Lublin	1	4 666,00 zł	u
Podinspektor wydział dialogu i regulacji, Lublin/ZDITM	1	6 300,00 zł	u
Brukarz, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Robotnik gospodarczy, Lublin/VOLMAAKT		30,5 zł/godz.	z
Monter ogumienia, Lublin/PROTEKTOR		30,5 zł/godz.	z
Specjalista do spraw handlu, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Monter mebli, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pielęgniarka, Lublin/DPS im. Michelisowej	1	5 430,00 zł	u
Samodzielny księgowy, Lublin/RZI	1	7 500,00 zł	u
Asystent do spraw księgowości, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Zastępca prezesa do spraw GZM, Lublin/SM Felin	1	8 000,00 zł	u
Geodeta, Lublin	1	5 100,00 zł	u

u – umowa o pracę; z - umowa zlecenie

eprasa.pl 93dbb00020

Piotra M. przebadali biegli psychiatrzy. Opinia jest jednoznacznie niekorzystna dla oskarżonego

Śledczy twierdzą, że Paweł zginął z rąk swojego brata. Ale Piotr do niczego się nie przyznaje

50-letni Paweł M. został wręcz zmasakrowany: miał rozerwany mostek, pogruchotane żebra, otrzymał wiele ciosów w głowę. Po pomoc zadzwonił brat ofiary, ale niedługo później to jego w kajdanki skuli policjanci, jako głównego podejrzanego. Ruszył proces Piotra M. Górnik z Bogdanki jest oskarżony o zabójstwo. Ale nie tylko o to...

Pilnowany przez dwóch policjantów Piotr M. był skuty kajdankami. Niewysoki, ale solidnej budowy ciała - przed zatrzymaniem górnik pracujący dla jednej ze spółek górniczych - zachowywał się spokojnie

Były święta Bożego Narodzenia, gdy doszło do tej tragedii. Rankiem 26 grudnia ub.r. 50-letni Paweł M. został znaleziony martwy w jednym z kontenerów mieszkalnych w Bogdance w gminie Puchaczów (pow. łęczyński). Pogotowie wezwał 36-letni obecnie Piotr M., brat pokrzywdzonego.

Skakano mu po klatce piersiowej

Poinformował, że jego brat leży na podłodze, nie wykazując funkcji życiowych. Przybyła na miejsce policja od razu zatrzymała 36-latka. Na ciele 50-latka były liczne obrażenia. Sekcja zwłok wykazała, że mężczyznę uderzano wielokrotnie po twarzy, głowie, szyi, a dodatkowo skakano mu po klatce piersiowej. Świadczą o tym złamania talerzy obu łopatek, rozerwanie mostka, połamane żebra i obrażenia płuc. Ofiara była pod wpływem alkoholu.

Zatrzymany Piotr M. nie przyznał się do postawionego mu przez prokuratora zarzutu zabójstwa z zamiarem bezpośrednim. Twierdził, że z mieszkania brata wyszedł tuż po północy, udał się do swojego kontenera. Przekonywał, że gdy widział ostatni raz Pawła, to ten nie miał żadnych obrażeń.

Atmosfera zaczęła się zagęszczać

Policjanci nie dali wiary wersji 36-latka. Śledczy szybko ustalili, że dzień wcześniej w kontenerze zamieszkiwanym przez pokrzywdzonego, zorganizowano spotkanie przy alkoholu, w którym poza Pawłem M. uczestniczył jego brat oraz sąsiad.

> Piotr zarzucał starszemu bratu, że ten w przeszłości wszedł w relację z jego konkubiną, gdy para na krótki okres się rozstała

Prokuratura wskazuje, że podczas spotkania atmosfera zaczęła się zagęszczać, co dodatkowo miał zaostrzać spór braci M. o sprawy majątkowe po zmarłym ojcu. Poza tym Piotr zarzucał starszemu bratu, że ten w przeszłości wszedł w relację z jego konkubiną, gdy para na krótki okres się rozstała.

W akcie oskarżenia czytamy, że w pewnym momencie Piotr uderzył brata z otwartej dłoni w twarz. Po tym incydencie znajomy braci, wspomniany sąsiad, opuścił mieszkanie i udał się do swojego domu.

Niewysoki, ale solidnej budowy ciała

Proces Piotra M. ruszył w piątek, 7 listopada, przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oskarżony przebywa w areszcie, skąd został doprowadzony do sali rozpraw. Pilnowany przez dwóch policjantów, był skuty kajdankami. Niewysoki, ale solidnej budowy ciała - przed zatrzymaniem górnik pracujący dla jednej ze spółek górniczych - zachowywał się spokojnie.

Ubrany był w sportowe buty, jeansy i czarną kurtkę. Na pytania sędziego odpowiadał zdawkowo. Potwierdził, że rozumie treść postawionych mu zarzutów, ale do żadnego z nich się nie przyznaje. Odmówił też składania wyjaśnień.

Poza zabójstwem brata, według prokuratora, Piotr M. ma więcej na swoim sumieniu. Miał on przez około trzy lata znęcać się fizycznie i psychicznie nad swoją konkubiną, w tym m.in. uderzyć ją pięścią w twarz oraz drewnianym stolikiem w plecy. W czasie śledztwa 36-latek nie przyznał się do tych czynów, co potwierdził tylko w sali rozpraw.

Część procesu za zamkniętymi drzwiami

Z uwagi na to, że sprawa dotyczy m.in. znęcania się przez Piotra M. nad pokrzywdzoną, sąd zdecydował się na częściowe wyłączenie jawności procesu. Dziennikarze ani inni obserwatorzy nie mogą więc uczestniczyć w części rozpraw, na których będą poruszane te wątki, z uwagi na dobro pokrzywdzonej kobiety.

> Potwierdził, że rozumie treść postawionych mu zarzutów, ale do żadnego z nich się nie przyznaje. Piotr M. odmówił też składania wyjaśnień

Piotra M. przebadali biegli psychiatrzy. Opinia jest jednoznacznie niekorzystna dla oskarżonego. Wskazano m.in., że 36-latek nie czuje się zobowiązany do przestrzegania norm moralnych i prawnych. Jest przy tym impulsywny, porywczy, a alkohol obniża u niego próg agresji. Wybiela siebie, przerzuca odpowiedzialność na innych.

Oskarżonemu grozi co najmniej dziesięć lat pozbawienia wolności, a nawet kara dożywocia.

Dominik Smagała

Zakłady w Rykach i Milejowie nadal bez nowego właściciela. Co dalej z Kampol-Fruit?

Zakłady przetwórcze po firmie Kampol-Fruit, która znajduje się w upadłości, wciąż czekają na nowego właściciela. Pierwsza próba sprzedaży zakończyła się niepowodzeniem, ale syndyk ogłosił drugą turę, która ma się odbyć w grudniu. Zakłady w Rykach i Milejowie nadal funkcjonują, a firma kontynuuje swoją działalność. Jak podaje SAD24.pl, poszukiwanie inwestora trwa.

Jak podaje **SAD24.pl**, w październiku 2024 roku nie złożono żadnych ofert kupna.

Wartość zakładów została oszacowana na ponad 200 milionów złotych, z czego niemal 130 milionów złotych stanowi majątek trwały, a reszta to zapasy i należności. Choć pierwsza próba sprzedaży zakończyła się fiaskiem, zakłady kontynuują swoją działalność, a owoce są nadal skupowane, a przetwory sprzedawane. Firma świadczy również usługi przetwórstwa, zatrudniając ponad 230 osób. Jak informuje **SAD24.pl**, pomimo trudności finansowych, produkcja trwa, a zakłady działają bez zmian.

Zgodnie z danymi podanymi przez **SAD24.pl**, syndyk Agnieszka Biała ponownie ogłosiła poszukiwania inwestora dla majątku po Kampol-Fruit. Druga próba sprzedaży odbędzie się do 19 grudnia 2025 roku. Minimalna cena sprzedaży wynosi 128 774 980 zł netto i obejmuje grunty, budynki, maszyny oraz środki transportu. Zainteresowani zakupem muszą wpłacić wadium w wysokości 15 milionów złotych.

Firma borykała się z problemami finansowymi już od 2021 roku, gdy rolnicy zaczęli zgłaszać trudności z otrzymaniem zapłat za dostarczone surowce.

Magdalena Kołcon

WSP

– Składał wyjaśnienia, ale one były sprzeczne z tym, co ustaliliśmy – mówi prokurator

Na boisku obrońca, w domu napastnik? Piłkarz Górnika oskarżony o znęcanie się nad dziewczyną

Jest akt oskarżenia przeciwko Sebastianowi S., piłkarzowi pierwszoligowego Górnika Łęczna. 22-latek stanie przed sądem za, jak zarzucają mu śledczy, znęcanie się psychiczne i fizyczne nad partnerką. Tymczasem obrońca regularnie występuje w zielono-czarnych.

Piłkarz Górnika stanie przed sądem

Jak dowodzą śledczy, Sebastian S. znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją ówczesną partnerką od czerwca 2023 do marca 2025 roku.

- W ten sposób, że krzyczał na nią, wyzywał słowami obelżywymi, uderzał, kopał - opisywała prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie wiosną br., gdy zawodnika zatrzymano i postawiono mu zarzuty.

- W tej sprawie nie mam nic do powiedzenia. Niczego nie będę komentował - mówił Sebastian S., cytowany w artykule „Gazety Wyborczej", która jako pierwsza opisała sprawę.

> - Krzyczał na nią, wyzywał słowami obelżywymi, uderzał, kopał - ustaliła prokuratura

Piłkarz Górnika w rozmowie ze śledczymi nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów.

- Składał wyjaśnienia, ale one były sprzeczne z tym, co ustaliliśmy - mówi prokurator Agnieszka Kępka.

Nie zastosowano wobec Sebastiana S. aresztu, ale zamiast tego dozór policji i zakaz zbliżania się do byłej partnerki na odległość co najmniej 50 metrów.

Śledztwo przeprowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Lublinie zostało zakończone. W ostatnich dniach akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Rejonowego Lublin-Wschód. Sebastian S. wkrótce stanie przed przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości.

Nie wyznaczono jeszcze terminu początku procesu. Za znęcanie się grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

> W bieżącym sezonie ma już siedem meczów. Ostatnio regularnie wychodzi na boisko w pierwszym składzie rywalizującego w Betclic 1. Lidze Górnika

Naruszenie nietykalności cielesnej. „GW": Chodzi o 14-latkę

Co ciekawe, piłkarz może mieć więcej kłopotów w związku z tą sprawą. Prokuratura bowiem wyłączyła część materiału do osobnego postępowania.

- Z tego aktu oskarżenia wyłączona została jeszcze jedna sprawa, naruszenia nietykalności cielesnej innej osoby - zaznacza prokurator Agnieszka Kępka.

Prokurator potwierdza, że chodzi o osobę bliską byłej partnerki Sebastiana S. Jak donosi „Gazeta Wyborcza", mowa o 14-letniej młodszej siostrze pokrzywdzonej, a prokuratura czeka na materiał z przesłuchania wspomnianej osoby, przeprowadzonego przez policję - po otrzymaniu dokumentów zapadnie decyzja w sprawie ewentualnego śledztwa.

Za naruszenie nietykalności cielesnej grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienie wolności do roku.

Zarzuty, akt oskarżenia. Pomimo tego regularnie reprezentuje barwy Górnika Łęczna

Do Górnika Sebastian S., który gra na pozycji lewego obrońcy, trafił przed sezonem 2024/2025. Wcześniej reprezentował barwy m.in. Kotwicy Kołobrzeg i Chojniczanki Chojnice. Grał w drużynach juniorskich Legii Warszawa i Jagiellonii Białystok.

W minionej kampanii wystąpił w sześciu spotkaniach, w bieżącym sezonie ma już siedem meczów. Ostatnio regularnie wychodzi na boisko w pierwszym składzie rywalizującego w Betclic 1. Lidze Górnika.

Jak czytamy w „GW", klub lakonicznie odnosi się do sprawy skierowania do sądu aktu oskarżenia przeciwko jego zawodnikowi.

- Piłkarz ma z klubem obowiązujący kontrakt. Czekamy na prawomocny wyrok sądu - zacytowała „GW" Tomasza Płazę, rzecznika prasowego Górnika Łęczna.

Dominik Smagała

eprasa.pl 93dbb00020

Nowa strategia Grupy Azoty. Pozycja Puław zagrożona?

Właśnie tego obawia się prezydent Paweł Maj w odpowiedzi na dokument opublikowany przez Grupę Azoty zawierający strategię spółki do 2030 r. - Puławy mają zredukować się do roli wytwórni. Do miejsca, które wykonuje polecenia, zamiast je współtworzyć. To scenariusz, na który nie możemy pozwolić - ani jako samorząd, ani jako społeczność - grzmi włodarz Puław, który skierował w tej sprawie pismo do premiera Donalda Tuska.

***Paweł Maj,** prezydent Puław*
Jako prezydent tego miasta mówię jasno: Puławy nie mogą zostać sprowadzone do roli zakładu wykonawczego. Nasze miejsce jest przy stole decyzyjnym, a nie na liście załączników

Nowa strategia ze wzmocnieniem roli centrali

Na początku listopada spółka Skarbu Państwa opublikowała na swojej stronie Strategię Grupy Azoty do roku 2030. 25-stronicowy dokument został podzielony na cztery części, a każda z nich odnosi się do czterech zagadnień - Kontekst strategiczny, Trendy Rynkowe, Strategia Grupy Azoty oraz Trendy Rynkowe.

Jednak najwięcej emocji w Puławach wzbudza część dotycząca strategii. Z dokumentu wynika, że spółkę czeka transformacja modelu operacyjnego i organizacyjnego. Proces ten ma odbywać się w czterech obszarach - organizacja grupy, poziom integracji, rola centrali oraz efektywność kosztowa. Co to oznacza? Plan wspomnianej transformacji zakłada odejście od modelu geograficznych lokalizacji jako podstawy struktury, w której działają cztery niezależne ośrodki duplikujące niektóre funkcje i segmenty działalności spółki (np. księgowość) oraz wzmocnienie roli centrali Grupy Azoty w Tarnowie. Spółka chce wzmocnić centralę poprzez konsolidację kluczowych obszarów: zakupy, nadzór nad inwestycjami, B+R, jak również odejście od rozbudowanej struktury zarządczej, związanej z funkcjonowaniem w ramach wielu spółek poprzez optymalizację liczby stanowisk kierowniczych.

Jednocześnie Grupa Azoty stale wdraża kompleksowy program naprawczy „AZOTY BUSINESS", który ma być realizowany do 2027 roku. Jak wynika z informacji udostępnionych przez spółkę, dotychczas ograniczyła koszty operacyjne o 300 mln zł z zakładanego 1 mld zł do 2027 roku, a także zoptymalizowała liczbę etatów o 1,8 tys. – z 15,7 tys. na koniec grudnia 2023 r. do 13,9 tys. na koniec czerwca tego roku.

Oprócz tego Grupa Azoty stale pozbywa się aktywów niezwiązanych z podstawową działalnością spółki. W tym roku dochody z tego tytułu wyniosły 53 mln zł.

- Łączne oszczędności z tytułu likwidacji pięciu niedochodowych instalacji, co miało miejsce w pierwszej połowie br., wyniosą do 2027 roku ok. 50 mln zł. Firma koncentruje się na efektywnej alokacji nakładów na inwestycje, wydatkując środki wyłącznie na obszary o potencjale wysokiej rentowności. Kontrolę tego obszaru wspiera uruchomiona inicjatywa CAPEX Control Tower. Pierwotna wartość CAPEX na lata 2025-27 została zrewidowana o 50 proc. - informują służby prasowe GA.

- Trwale poprawiamy rentowność naszej działalności, realizując ambitny plan naprawczy oparty na systematycznym podnoszeniu efektywności operacyjnej, kosztowej i inwestycyjnej. Transformujemy model operacyjny Grupy Azoty w strukturę zintegrowaną i efektywną, opartą na czterech wyspecjalizowanych segmentach biznesowych, która umożliwia pełną realizację synergii – komentuje Andrzej Skolmowski, prezes Grupy Azoty.

Prezydent Maj bije na alarm

Takie plany Grupy Azoty budzą niepokój władz miasta, które widzą w tym realne zagrożenie dla samodzielności puławskiego zakładu.

- Tego rodzaju zmiana nie dotyczy tylko fabryki. Dotyczy miasta, ludzi i całych rodzin, które przez dekady budowały tutaj potencjał polskiej chemii. Zakłady Azotowe nie są „jednym z elementów" Grupy. To miejsce, które przez lata było symbolem rozwoju, innowacji i ambicji. Ośrodek, który kształcił specjalistów, tworzył technologie i dawał impuls gospodarce regionu - grzmi prezydent Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych i dodaje: - Dziś ktoś próbuje zamknąć tę historię w jednym akapicie strategii korporacyjnej. Puławy mają zredukować się do roli wytwórni. Do miejsca, które wykonuje polecenia, zamiast je współtworzyć. To scenariusz, na który nie możemy pozwolić - ani jako samorząd, ani jako społeczność. Jako prezydent tego miasta mówię jasno: Puławy nie mogą zostać sprowadzone do roli zakładu wykonawczego.

Włodarze Puław skierował w tej sprawie pismo do premiera Donalda Tuska, w którym apeluje o podjęcie działań. Wskazuje jednocześnie zagrożenia dla miasta, jakie może nieść wdrożenie wspomnianej strategii Grupy Azoty.

- Konsekwencje tej strategii mogą być poważne dla miasta i regionu: utrata wysokopłatnych miejsc pracy, odpływ specjalistów, spadek wpływów z podatków do budżetu, osłabienie lokalnej gospodarki oraz obniżenie prestiżu Puław jako ośrodka przemysłowego i naukowego - wylicza w piśmie do premiera prezydent Paweł Maj, licząc na interwencję szefa rządu w kwestii pozycji i roli zakładów azotowych w Puławach w całej Grupie Azoty.

Związkowcy: Strategia to likwidacja

Do sprawy odnieśli się również związkowcy z Puław. W oficjalnym komunikacie na swojej stronie piszą wprost: „Strategia Grupy Azoty dla Puław zakłada de facto wycięcie nowo wybudowanego bloku węglowego (dekarbonizacja), wycinanie instalacji kaprolaktamu, melaminy, zamykanie instalacji amoniaku (amoniak z importu), oraz wyprzedaż majątku (DW Jawor już sprzedany, Chorzów prawie sprzedany, sklep na Słowackiego też)".

- Reasumując, w Puławach nawet pakowni nawozów nie będzie – tylko muzeum - piszą związkowcy i dodają:

- NSZZ Solidarność stanowczo sprzeciwia się tej strategii, bo oznacza ona niemal wprost likwidację naszego zakładu, zwolnienia pracowników, dla mieszkańców Puław oznacza biedę i wzrost kosztów ogrzewania nie o 30 proc., ale o 130 proc. Najwyższy czas postawić kosy na sztorc.

Marta Pietroń

Nietrzeźwy mąż przyjechał na ratunek nietrzeźwej żonie

Kobieta, mając 2 promile alkoholu w organizmie, wjechała samochodem w latarnię. Na pomoc 35-latce ruszył mąż, który również na „podwójnym gazie" przyjechał na miejsce kolizji rowerem po to, by... wziąć winę na siebie.

Fot.KPP Puławy

Małżeństwo próbowało przekonać policjantów, że Peugeotem kierował mąż. Z kolei kobieta, która faktycznie siedziała za kierownicą i wjechała w latarnię, tłumaczyła świadkowie wszystko przez awarię auta. W rzeczywistości i mąż, i żona byli nietrzeźwi

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowe popołudnie (3 listopada) w Kurowie. To tam na jednej z ulic kobieta jadąca Peugeotem uderzyła w przydrożną latarnię. Mieszkanka gminy Kurów świadkowi tłumaczyła, że wszystko przez nagłą awarię samochodu. Jeszcze zanim na miejscu pojawili się policjanci z tamtejszego komisariatu, do 35-latki dotarł mąż. Przyjechał rowerem. Małżonkowie ustalili wspólną wersję wydarzeń, którą następnie uparcie próbowali „sprzedać" funkcjonariuszom - twierdzili, że samochodem kierowała nie kobieta, a jej mężczyzna.

- Jak się okazało, 35-letnia kobieta była nietrzeźwa i ma zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Badanie wykazało, że miała 2 promile alkoholu w organizmie. Wskazywanie na męża, że kierował samochodem, niewiele zmieniłoby w sytuacji 35-latków, gdyż okazało się, że on również jest nietrzeźwy - miał pół promila alkoholu w organizmie - i również ma zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Aby wyjaśnić, jak doszło do kolizji, obydwoje zostali zatrzymani, a następnie, po wykonaniu wszystkich czynności, trafili do aresztu. I oboje usłyszeli zarzuty.

- 35-latka jest podejrzana o kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz naruszenie zakazu sądu. Kobieta odpowie także za wykroczenie polegające na kierowaniu pojazdem niedopuszczonym do ruchu, gdyż Peugeot nie miał aktualnych badań technicznych oraz obowiązkowego ubezpieczenia. Z kolei jej 35-letni mąż będzie odpowiadał za kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwości - mówi rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Łoś w oczku wodnym. Pomogli strażacy

Fot.KP PSP w Lubartowie

We wtorek (4 listopada) w miejscowości Bójki w gm. Ostrów Lubelski łoś utknął w oczku wodnym i nie był w stanie samodzielnie wydostać się na brzeg.
- Zwierzę poruszało się po zbiorniku, jednak strome brzegi uniemożliwiały mu wyjście na ląd. Strażacy przystąpili do działań – zniwelowali skarpę, tworząc bezpieczne wyjście, dzięki czemu łoś mógł samodzielnie opuścić oczko wodne - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie.
Akcja zakończyła się powodzeniem. Zwierzę opuściło teren w dobrym stanie.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

Amazonki z Poniatowej – siła kobiet, które niosą nadzieję cały rok, nie tylko w październiku! (część I)

Fot. Stowarzyszenie Amazonki w Poniatowej

16 października przedstawicielki stowarzyszenia uczestniczyły w spotkaniu w Pałacu Prezydenckim z małżonką prezydenta RP, Martą Nawrocką

POWIAT OPOLSKI: Październik to miesiąc, w którym szczególnie głośno mówi się o profilaktyce raka piersi. To czas, gdy różowy kolor pojawia się w przestrzeni publicznej, przypominając kobietom, jak ważne jest regularne samobadanie i kontrola zdrowia. Ale dla Amazonek z Poniatowej ten temat nie kończy się wraz z końcem miesiąca - one działają przez cały rok, wspierając, edukując i motywując inne kobiety do troski o siebie.

Diagnoza choroby nowotworowej to jedno z najtrudniejszych doświadczeń w życiu. To moment, w którym świat się zatrzymuje, a strach i niepewność wkradają się w każdy dzień. Jedne kobiety reagują płaczem, inne niedowierzaniem, jeszcze inne z czasem odnajdują w sobie siłę, o której wcześniej nie miały pojęcia. To właśnie z tej siły zrodziła się wspólnota kobiet, które dziś tworzą Stowarzyszenie „Amazonki Poniatowa".

- Choroba zmienia życie, ale nie musi odebrać nadziei. Wsparcie innych kobiet, które przeszły tę samą drogę, jest bezcenne. Razem łatwiej zrozumieć, że z rakiem można żyć, a nawet nauczyć się cieszyć każdym dniem – mówią Amazonki.

Ich działalność to nie tylko rozmowy i spotkania. To również aktywność, ruch, podróże i wspólne inicjatywy, które pokazują, że życie po chorobie może być pełne energii i sensu. W lipcu członkinie stowarzyszenia wyruszyły na czterodniową wycieczkę do Gdańska, Sopotu i Gdyni, gdzie cieszyły się pięknem morza i swoim towarzystwem. W październiku uczestniczyły w XXVIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Amazonek na Jasną Górę, niosąc ze sobą modlitwę, wdzięczność i solidarność z innymi kobietami, które wygrały z chorobą lub nadal walczą.

Nie zabrakło też lokalnych wydarzeń. 12 października mimo deszczowej aury w Poniatowej odbyła się Nordikiada – „Różowy Rajd Nordic Walking" zorganizowana z Fundacją BezMiar i OSiR Poniatowa. Wydarzenie, które odbyło się pod honorowym patronatem burmistrza Miasta Poniatowa, po raz kolejny pokazało, że profilaktyka może być połączona z ruchem i radością.

A już wcześniej, 23 maja, w kawiarni Art. Café Klubowa otwarto wystawę fotograficzną „Siła kobiet w obrazach". Fotografie przedstawiające członkinie Stowarzyszenia Amazonki Poniatowa powstały we współpracy z Fundacją Kochasz – Dopilnuj w ramach kampanii #pomacajsie. To niezwykłe portrety kobiet, które udowadniają, że odwaga i piękno mają wiele twarzy – każda z nich jest historią o miłości, bólu, sile i nadziei.

Amazonki z Poniatowej aktywnie reprezentują miasto również w ogólnopolskich wydarzeniach. 16 października przedstawicielki stowarzyszenia uczestniczyły w spotkaniu w Pałacu Prezydenckim z małżonką prezydenta RP, Martą Nawrocką. To spotkanie było ważnym głosem w miesiącu walki z rakiem piersi i dowodem, że głos Amazonek jest słyszany coraz wyraźniej – zarówno lokalnie, jak i w całej Polsce.

Badania ratują życie – nie odkładaj ich na później!

Październik przypomina nam o samobadaniu, ale rak nie zna kalendarza. Warto badać się regularnie przez cały rok – dla siebie, dla bliskich, dla życia. Każda z Amazonek wie, jak ważna jest wczesna diagnoza. To ona daje szansę na skuteczne leczenie i powrót do zdrowia.

Jolanta Drozd,
prezes Stowarzyszenia „Amazonki" w Poniatowej

- Październik to szczególny miesiąc poświęcony świadomości raka piersi. Oczywiście nasza działalność jako stowarzyszenia nie zamyka się wraz z końcem października. Cały rok działamy na rzecz kobiet, uświadamiamy również młodzież, jak ważne są codzienne wybory dotyczące stylu życia, a także uczestnictwo w profilaktyce, samobadanie piersi oraz regularne badania kontrolne. Wczesne wykrycie guzka daje realne szanse na skuteczne leczenie, na lepszą jakość życia i jego długość. My, amazonki, uświadamiamy kobiety, aby nie czekały na lepszy moment na badania, nie myślały, że to jeszcze nie ten czas, przełamały może wstyd? Może starach? Żeby zadbały o swoje zdrowie nie tylko dla siebie, ale i dla swojej rodziny. Myślę, że nasze Stowarzyszenie Amazonki Poniatowa, które liczy 31 kobiet, jest potwierdzeniem hasła „Rak to nie wyrok". Działamy od 2006 roku, w przyszłym roku obchodzić będziemy 20-lecie powstania. W stowarzyszeniu są kobiety w różnym przedziale wiekowym - od 30 kilku lat po emerytki. Przez naszą działalność profilaktyczną, rehabilitację, spotkania z lekarzami, warsztaty manualne, pomoc psychologa, wydarzenia kulturalne i wycieczki każda Amazonka znajduje wspólny temat do rozmowy. Serdecznie zapraszamy kobiety zmagające się z chorobą nowotworową w trakcie, kobiety po chorobie oraz wszystkie potrzebujące wsparcia. Możemy sobie pomóc - fizycznie i psychicznie, zdobyć siłę, jaką daje wzajemne wsparcie, pozytywne nastawienie poprzez wspólnotę z kobietami po takich samych przejściach. Zapraszamy do naszej siedziby w Poniatowej w CKPiT w drugi i ostatni wtorek miesiąca.

Dlatego Amazonki z Poniatowej apelują do wszystkich kobiet:
· nie bójcie się badać!
· nie wstydźcie się prosić o pomoc!
· nie jesteście same!

W siedzibie Stowarzyszenia – w Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej – zawsze znajdziecie otwarte drzwi, życzliwe twarze i wsparcie kobiet, które doskonale rozumieją, przez co przechodzicie. Pomogą, doradzą, wesprą psychicznie, a czasem po prostu przytulą, gdy brakuje słów.

- Każdy dzień jest nową szansą. Nie odkładaj siebie na później. Badaj się, rozmawiaj, dbaj o swoje zdrowie i o swoje serce – mówią Amazonki z Poniatowej.

Amazonki z Poniatowej apelują do wszystkich kobiet:

· nie bójcie się badać!

· nie wstydźcie się prosić o pomoc!

· nie jesteście same!

W kolejnym numerze naszego tygodnika opublikujemy historie pięciu silnych kobiet, które mierzyły i nadal mierzą się z chorobą.

Agnieszka Gołębiowska

Chirurgia najwyższego poziomu. Jeden z najbardziej skomplikowanych zabiegów w szpitalu wojskowym

Lublin: W szpitalu wojskowym przeprowadzono zabieg cytoredukcji z dootrzewnową chemioterapią w hipertermii – HIPEC.

Na Oddziale Chirurgii Onkologicznej 1. Wojskowego Szpitala Klinicznego przy Al. Racławickich w Lublinie przeprowadzono zabieg cytoredukcji (CRS) z dootrzewnową chemioterapią w hipertermii – HIPEC. Jak informuje szpital, to jedna z najbardziej zaawansowanych metod leczenia pacjentów z rozsiewem nowotworowym do otrzewnej. Jest stosowana dotychczas wyłącznie w największych ośrodkach onkologicznych w Polsce i na świecie. Operację wykonali dr. hab. n. med. Jerzy Mielko i dr Andrzej Niedobit przy wsparciu zespołu anestezjologicznego i pielęgniarskiego.

- HIPEC (Hyperthermic Intra-Peritoneal Chemotherapy) jest procedurą łączącą klasyczną chirurgię onkologiczną z miejscowym podaniem chemioterapii. Zabieg składa się z dwóch etapów - najpierw chirurg usuwa wszystkie widoczne ogniska nowotworowe z jamy brzusznej, a następnie wprowadza się do niej podgrzany do około 42°C roztwór leków cytostatycznych, który krąży w niej przez kilkadziesiąt minut. Dzięki temu możliwe jest zniszczenie mikroprzerzutów niewidocznych gołym okiem, a wysoka temperatura dodatkowo potęguje skuteczność leków. Metoda ta ogranicza ogólnoustrojową toksyczność chemioterapii i pozwala osiągnąć lepsze wyniki leczenia niż w przypadku samej operacji czy leczenia systemowego - informuje płk Bogusław Piątek, rzecznik prasowy szpitala.

Szansa dla pacjentów

HIPEC+CRS znajduje zastosowanie w leczeniu pierwotnych i wtórnych nowotworów otrzewnej. Procedura należy do najbardziej wymagających i skomplikowanych w chirurgii onkologicznej. Jednak przy właściwej kwalifikacji chorych w wielu przypadkach daje pacjentom z zaawansowaną chorobą nowotworową realną szansę na wydłużenie i poprawę jakości życia.

- Dr hab. n. med. Jerzy Mielko wykonał lub uczestniczył w ponad 300 tego typu operacjach oraz jest autorem licznych publikacji i monografii poświęconych procedurze CRS+HIPEC. Jego wiedza i wieloletnie doświadczenie umożliwiły wdrożenie tej metody również w Oddziale Chirurgii Onkologicznej 1. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Lublinie. Wykonuje się tutaj ponadto operacje przerzutów do wątroby z zastosowaniem systemu robotycznego da Vinci, co w połączeniu z HIPEC daje pacjentom dostęp do najnowocześniejszych technologii leczenia onkologicznego. W planach jest m.in. dalsze poszerzanie możliwości leczenia poprzez połączenie chirurgii robotycznej z HIPEC, a także stworzenie ponadregionalnego ośrodka leczenia przerzutów nowotworowych - dodaje płk Piątek.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

Pijany w BMW wjechał na przeciwległy pas. Zginął kierowca Forda

Na drodze krajowej nr 76 doszło do poważnego wypadku, w wyniku którego zginęła jedna osoba - mieszkaniec powiatu łukowskiego.

Fot.KPP Garwolin

W wyniku zderzenia 72-letni kierowca Forda, mieszkaniec powiatu łukowskiego, mimo podjętej reanimacji zmarł na miejscu wypadku

W piątek, 7 listopada na drodze krajowej nr 76 w pobliżu miejscowości Łopacianka na trasie Łuków - Garwolin, doszło do tragicznego wypadku drogowego. O godzinie 17.29 służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o zderzeniu dwóch samochodów osobowych.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 31-letni mężczyzna, mieszkaniec powiatu garwolińskiego, kierując BMW, prawdopodobnie zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie czołowo zderzył się z nadjeżdżającym Fordem. W wyniku zderzenia 72-letni kierowca Forda, mieszkaniec powiatu łukowskiego, zmarł na miejscu wypadku.

Kierowca BMW został zatrzymany przez policję. Badanie trzeźwości wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu we krwi. Mężczyzna, który już wcześniej miał sądowy zakaz kierowania pojazdami, został przewieziony do aresztu. Dalsze badania krwi pozwolą na dokładne ustalenie poziomu alkoholu w organizmie.

Magdalena Kołcon

Stoczek Łukowski: Pieszy zginął potrącony przez autobus

W Stoczku Łukowskim doszło do tragicznego wypadku drogowego, w którym pieszy poniósł śmierć.

Zdarzenie miało miejsce 7 listopada po godzinie 19 na ul. Piłsudskiego.

Z ustaleń policji wynika, że kierujący autobusem 47-letni mężczyzna z powiatu garwolińskiego potrącił znajdującego się na jezdni pieszego. Pomimo szybkiej interwencji służb ratunkowych 56-letni mieszkaniec gminy Stoczek Łukowski, który doznał poważnych obrażeń ciała, zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Policja pod nadzorem prokuratury prowadzi śledztwo mające na celu wyjaśnienie dokładnych okoliczności wypadku. Funkcjonariusze będą ustalać m.in. prędkość, z jaką poruszał się autobus oraz kierunek, w jakim poruszał się pieszy w chwili wypadku.

Magdalena Kołcon

Fot.KPP Łuków

Pomimo szybkiej interwencji służb ratunkowych 56-letni mieszkaniec gminy Stoczek Łukowski, który doznał poważnych obrażeń ciała, zmarł po przewiezieniu do szpitala

Fot.KPP Łuków

W Stoczku Łukowskim doszło do tragicznego wypadku drogowego, w wyniku którego 56-letni pieszy zginął

Perfumy znanych marek? Nie tym razem! Celnicy zdemaskowali podróbkowy handel na targowisku w Opolu Lubelskim

POWIAT OPOLSKI:
Handel luksusem w okazyjnych cenach okazał się zwykłą fikcją. Funkcjonariusze lubelskiej Służby Celno-Skarbowej podczas kontroli na miejskim targowisku w Opolu Lubelskim odkryli blisko 900 sztuk podrabianych towarów, a wśród nich setki perfum oraz odzież z nielegalnie naniesionymi logo znanych światowych marek.

Targowisko pod lupą KAS

Akcja celników nie była przypadkowa. Funkcjonariusze regularnie prowadzą działania wymierzone w nieuczciwy handel. Tym razem ich czujność wzbudziło jedno ze stoisk, na którym można było kupić „markowe" perfumy w podejrzanie niskich cenach.

Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że towar to nic innego jak perfumiarskie podróbki, w sumie prawie 800 flakonów imitujących znane marki. Oprócz tego zabezpieczono również podrabiane skarpety z logotypami popularnych producentów odzieży.

Tłumaczenia nie pomogły

Stoisko należało do obywatelki Bułgarii. Kobieta podczas kontroli zapewniała, że nie wiedziała, iż sprzedaje nieoryginalne produkty. Tłumaczenia jednak nie przekonały funkcjonariuszy - wobec handlarki wszczęto postępowanie karne skarbowe.

Fałszywy luksus i realne straty

Według szacunków służb, gdyby zatrzymane towary były oryginalne, ich wartość mogłaby sięgnąć kilkuset tysięcy złotych. W rzeczywistości jednak „luksusowe" perfumy okazały się tanimi imitacjami, a ich jakość - od zapachu po wykonanie opakowań - nie pozostawiała złudzeń.

KAS ostrzega: Tanie nie znaczy prawdziwe

Lubelska Służba Celno-Skarbowa przypomina, że kupowanie i sprzedawanie podróbek szkodzi legalnym firmom i naraża konsumentów na kontakt z produktami o nieznanym składzie i pochodzeniu. Wszystkie zatrzymane towary zostały zabezpieczone, a sprawa trafiła do Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej.

Za handel podrabianymi towarami, jeśli jest on stałym źródłem dochodu, grozi kara nawet do 5 lat więzienia.

Agnieszka Gołębiowska

Makabryczne odkrycie w lesie pod Puławami. Sprawę bada policja

Fot.KPP Puławy/Fundacja Po Ludzku do Zwierząt Przyjaciele Łapa

Policja apeluje do osób, które rozpoznają psy, o kontakt z puławską komendą pod numerem 47 81 23 290 lub 601 579 472

Puławska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do jakiego doszło w lesie pod Puławami. Grzybiarze znaleźli dwa psy z pętlami samozaciskowymi na szyi i ze stalowymi linkami zamocowanymi do drzew. Jeden z czworonogów nie przeżył.

Sprawa wyszła na ja w czwartek, 6 listopada wczesnym popołudniem. To wtedy grzybiarze, którzy wybrali się do lasu w okolicach Trzcianek w gminie Janowiec, natrafili na straszy widok.

- Dwa psy, sporej wielkości kundelki, miały na szyjach pętle samozaciskowe ze stalowymi linkami zamocowanymi do drzew. Każdy ruch zwierząt powodował, że pętle się zaciskały. Jednego z psów, mimo że był agresywny, udało się uwolnić, po czym natychmiast uciekł, drugi natomiast był już martwy - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce na miejscu zjawił się policyjny patrol.

- Policjanci przeprowadzili oględziny, zabezpieczyli pętle z linkami. Martwy pies został zabezpieczony do badań sekcyjnych. Prowadzimy intensywne czynności zmierzające do ustalenia wszelkich okoliczności sprawy. Bierzemy pod uwagę każdą ewentualność, również taką, że psy przypadkowo mogły paść ofiarą kłusowników, którzy zastawili w lesie sidła na dzikie zwierzęta - mówi nadkom. Rejn-Kozak.

Policja apeluje do osób, które rozpoznają psy o kontakt z puławską komendą pod numerem 47 81 23 290 lub 601 579 472.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Wiktoria Budzyńska, Firlej
ur. 6 listopada, g. 6.31; 3930 g, 57 cm
Rodzice: Joanna, Przemysław

Zuzanna Mackiewicz, Okalew
ur. 5 listopada, g. 9,37; 3260 g, 55 cm
Rodzice: Oliwia, Przemysław

Weronika Wierzbicka, Łózki
ur. 3 listopada, g. 12.28; 3950 g, 56 cm
Rodzice: Elwira, Mariusz
Rodzeństwo: Szymon

Jagoda, Krasne
ur. 4 listopada, g. 20.09; 3300 g, 55 cm
Rodzice: Milena, Aleksandra

Kacperek Sowiński, Wola Skromowska
ur. 3 listopada, g. 17.27; 3960 g, 60 cm
Rodzice: Magdalena, Kamil
Rodzeństwo: Krzyś

Szymon Rusinek, Suchawa
ur. 3 listopada, g. 17.42; 3120 g, 56 cm
Rodzice: Marta, Piotr
Rodzeństwo: Adrianek

Adaś Weremczuk, Derewiczna
ur. 3 listopada, g. 9.58; 3690 g, 58 cm
Rodzice: Angelika, Piotr
Rodzeństwo: Marcel

Bartosz Leszcz, Radzyń Podlaski
ur. 6 listopada, g. 13.42; 3180 g, 55 cm
Rodzice: Katarzyna, Paweł
Rodzeństwo: Zuzia

Piotr Karpiuk, Polatycze
ur. 6 listopada, g. 11.27; 4100 g, 58 cm
Rodzice: Katarzyna, Łukasz

Kacper Guz, Grabowy Las
ur. 5 listopada, g. 0.36; 3460 g, 56 cm
Rodzice: Sylwia, Tomasz
Rodzeństwo: Daria

Adam Bartoszek z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 6 listopada, g. 1.17; 2420 g, 50 cm
Rodzice: Karolina, Konrad

Ignaś Ściuba z tatą, Gęś
ur. 4 listopada, g. 10.37; 4020 g, 58 cm
Rodzice: Magdalena, Karol
Rodzeństwo: Klara

Janek Niewęgłowski z rodziną, Lichty
ur. 3 listopada, g. 17.47; 3600 g, 53 cm
Rodzice: Izabela, Kamil
Rodzeństwo: Oliwia, Teodor

Imieniny obchodzi Ela Łuszczyńska z Trawnik

Kochana Elu ile młynarz ziaren zmiele,
ile wiernych jest w kościele,
ile koty złowią myszek,
tyle zdrowia, szczęścia, radości i miłości
życzy Ci Zbyszek i Stasia

Piękna rocznica urodzin Stanisławy B.

Co roku o tej porze
każdy życzy Ci, co może,
a ja życzę Ci kochana,
bądź zawsze radosna – w dzień z wieczora i rana.
W dniu tak pięknej rocznicy
do życzeń dołączają się Twoi biesiadnicy.
Życzymy Ci dużo zdrowia, szczęścia i radości
a najwięcej miłości.
Jeśli otrzymasz życzenia od kogoś innego,
to zapamiętaj, że te najszczersze
są od Zbyszka W.....o,
do życzeń dołączają się
Ela, Tereska i Wiesia.

Dla Kazimiery Płowaś z okazji urodzin

Mamo w dniu Twoich urodzin
szczere i serdeczne życzenia
długich lat w zdrowiu,
pogody ducha, pomyślności
i ludzkiej życzliwości.
Wszystkiego, co najpiękniejsze
życzą dzieci, wnuki i prawnuk

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

W początkach listopada 1918 roku Polacy na Lubelszczyźnie odebrali Niemcom władzę i broń. Na tę chwilę czekano 123 lata

Pierwsze godziny niepodl

W akcji przejmowania władzy udział brali żołnierze, konspiratorzy z Polskiej Organizacji Wojskowej, strażacy, a nawet harcerze. Austriacy i Węgrzy na ogół poddawali się potulnie, Niemcy stawiali zwykle krótki opór, ale i im nie chciało się umierać w ostatnich godzinach wojny. Dęblin wolny był już 1 listopada. W Łukowie okupanci nie postawili oporu. W Parczewie wystarczyło 16 skautów i osiem pistoletów. W Lubartowie węgierski oficer nie chciał wyjeżdżać, planował tu mieszkać. Pod Radzyniem walczono w kilku miejscowościach. W Międzyrzecu Niemcy dokonali masakry, także ludności cywilnej. Z Białej Podlaskiej okupanci wyjechali dopiero po kilku tygodniach.

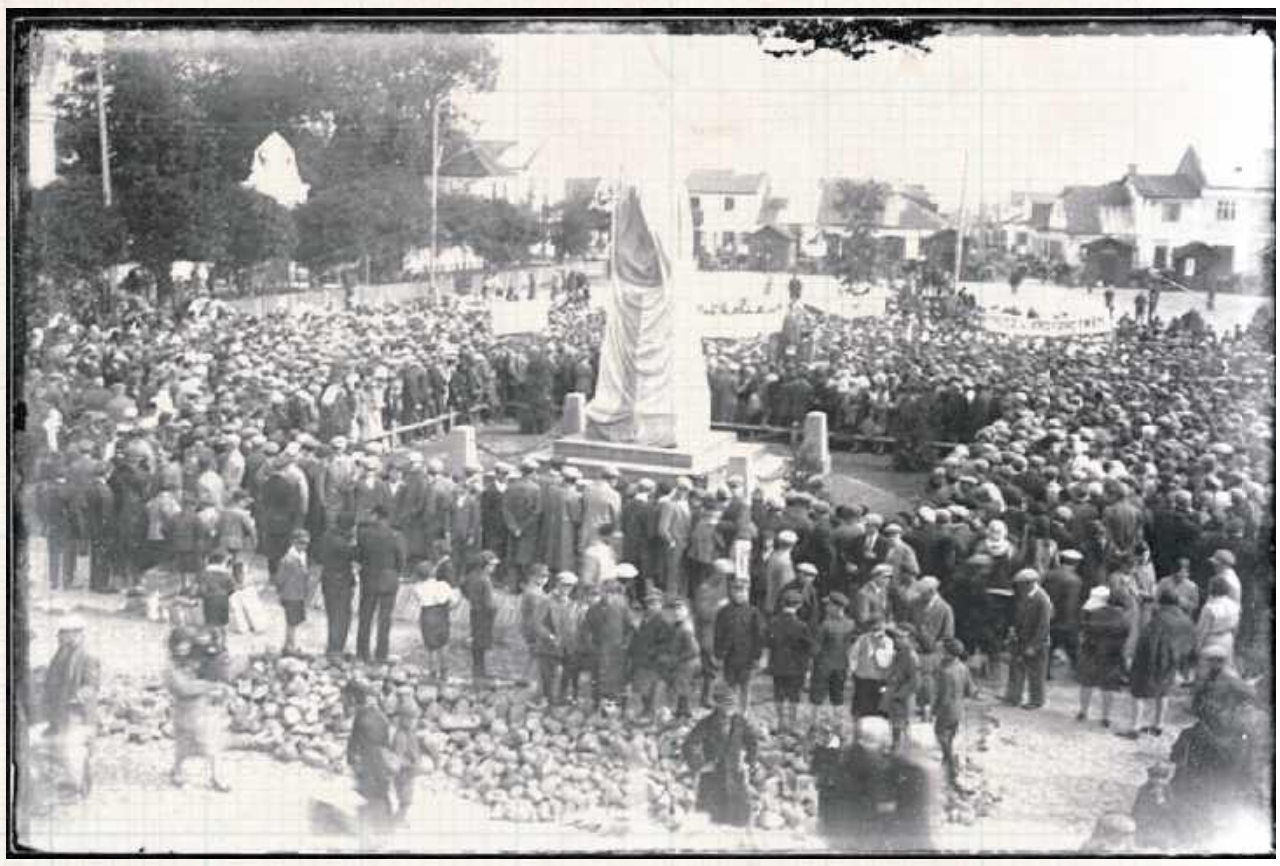

Odsłonięcie pomnika ofiar Krwawych Dni Międzyrzeca w 1931 roku

Jesienią 1918 roku Wielka Wojna była rozstrzygnięta. W Paryżu dyplomaci dopinali szczegóły kończącego ją traktatu. Na Lubelszczyźnie sprawa była jednak mocno skomplikowana. Paradoksalnie okazało się, że tutaj Polska graniczy z Niemcami... od wschodu! Pas ziemi położony na wschód od Parczewa i ciągnący się na północ aż po Siemiatycze, zawierający m.in. potężną Twierdzę Brzeską i węzeł kolejowy Terespol - Brześć, był dla ewakuujących się z Rosji żołnierzy niemieckich terytorium zupełnie kluczowym: linia kolejowa do Warszawy była skomunikowana z Berlinem, linia w kierunku Grajewa otwierała bezpieczny i krótki szlak do Prus Wschodnich. Półmilionowa armia stojąca na wschód od Białej Podlaskiej jesienią 1918 r. stanowiła ciągle najpoważniejszą siłę bojową na terytorium odradzającej się Polski. Dlatego też bliżej Warszawy przejmowanie władzy z rąk okupantów przebiegało przeważnie dość gładko. Im dalej na wschód, tym bywało trudniej.

Pierwszy był Dęblin

Opowieść o okolicznościach przejęcia twierdzy Dęblin znajdujemy we wspomnieniach Aleksandra Jerzego Narbutt-Łuczyńskiego: „Sprawa była o tyle skomplikowana, że mieliśmy do czynienia z dwoma garnizonami, niemieckim i austriackim, rozdzielonymi rzeką Wieprzem. Opanowaniu garnizonu austriackiego sprzyjał mieszany skład narodowościowy tak wśród oficerów, jak i szeregowych: Węgrzy, Czesi, Polacy, jak i niska wartość wojskowa landszturmistów. Niemców było mniej, ale trzeba było liczyć się z możliwością silniejszego oporu, a właśnie chcieliśmy opanować twierdzę bez walki. Opracowany plan działania przewidywał ubezpieczenie twierdzy przy pomocy silnych placówek oficerskich przed spodziewaną interwencją silnych elementów niepożądanych z zewnątrz, uchwycenie centrali telefonicznej z przerwaniem komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej (między obu garnizonami twierdzy), rozbrojenie posterunków i opanowanie magazynów austriackich, napad zbrojny na załogę niemiecką - wszystko w ciągu jednej nocy. Wszystko odbyło się zgodnie z planem bez rozlewu krwi wobec braku oporu".

Kapitulacja na telefon

„Komicznym epizodem była sfingowana rozmowa telefoniczna między austriackim komendantem twierdzy a rzekomym oficerem dyżurnym austriackiego gubernatora w Lublinie. Komendant zgodził się przekazać nam władzę i majątek po uzyskaniu zgody gubernatora. Rozmawiał w mojej obecności telefonicznie ze swego gabinetu z moim oficerem, który obsługiwał centralę i na pytanie komendanta twierdzy odpowiedział, że ma przyjąć natychmiast postawione mu warunki bez oporu. Kpt. Rokita rozprawił się z Niemcami. Obezwładniony przed wartownią posterunek nie zdążył użyć broni ani zaalarmować warty. Zaskoczenie było tak kompletne, że grające w karty pogotowie nie zorientowało się, że z wartowni znikły karabiny. Reszta załogi, jak i funkcjonariusze administracji mieszkający poza koszarami - nie stawili oporu...".

W Rykach wystarczyło siedmiu chłopa

Żeby rozbroić zaborców nie trzeba było wielkich sił. Czytamy w raporcie Komendy 5-go Garwolińskiego Obwodu Do Komendy I Okręgu: „...W większości wypadków inicjatywa wyszła od ludzi z POW, co szczególnie zaznaczyło się w Rykach, gdyż 5-ciu peowiaków i 2 cywilów pomimo strzelaniny dokonało rozbrojenia niemieckiej kompanii. Jeden człowiek zabity (cywil)". Komendantem oddziału był Stefan Malinowski. W wyniku akcji rozbrojeniowej zdobyto karabiny i amunicję, które załadowano na dwie podwody i odesłano pod eskortą peowiaków ryckich do Dęblina. Mimo że było tam już mnóstwo broni z austriackiego magazynu, ilość tę odebrano jako znaczną.

Puławy: Bez jednego strzału

Tego samego dnia (bądź dzień później) otrzymany rozkaz rozbrojenia okupantów na terenie Puław i najbliższych miejscowości zrealizował, siedzący jeszcze dwa tygodnie wcześniej w niemieckim więzieniu, dowódca tamtejszej POW, Władysław Szczypa. Nieliczni skądinąd w tym mieście Niemcy, bez żadnej dyskusji oddali broń.

W Łęcznej Austriacy nie postawili oporu

W okolicach Łęcznej sytuacja była nieco bardziej skomplikowana Struktury POW istniały już niemal od początku pierwszej wojny światowej. Pamiętać jednak należy, że w początkach 1918 roku państwa centralne gotowe były utworzyć niepodległe państwo ukraińskie, które obejmować miało m.in. tereny dzisiejszej gminy Ludwin. Polityka więc była znacznie bardziej wielowektorowa. W pierwszych dnia listopada 1918 r. rozpoczęło się rozbrajanie posterunków austriackich na terenie Łęcznej. W mieście stały jednostki austriackie, które, podobnie jak w innych lokalizacjach, praktycznie nie stawiały oporu. Doskonale poradziła sobie skromna, piętnastoosobowa grupa peowiaków. Opanowano także posterunek straży granicznej w pobliskim Dratowie, ale tam już trzeba było się z Niemcami trochę postrzelać. Akcją kierował Stanisław Lis-Błoński.

W Lubartowie był kłopot tylko z jednym Węgrem...

W Lubartowie powstające polskie oddziały strzeleckie, powstałe na bazie harcerstwa, nie napotkały praktycznie żadnego oporu. Stacjonujący tu żołnierze armii Austro-Węgier zachowali się w sposób, jakiego nie powstydziliby się bohaterzy filmu „CK Dezerterzy" albo kamraci Józefa Szwejka. Dowodzący nimi Polak Kaszyński sam pomagał rozbroić swoich podkomendnych.

Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński (Dęblin) - generał dwóch wojen - po odzyskaniu niepodległości tworzy 34. pułk piechoty, w 1924 roku zostaje generałem. Walczy w kampanii wrześniowej, potem przebywa na emigracji. w 1977 roku umiera w Stanach Zjednoczonych

Ignacy Zowczak (Międzyrzec Podlaski) - zginął w walce - dowodził akcją wyzwalania miasteczek na północnej Lubelszczyźnie. Gdy dotarł do Łukowa, miasto było już wolne, zorganizował więc akcję na Międzyrzec. Po początkowym sukcesie dał się zaskoczyć niemieckiej operacji z Białej Podlaskiej. Zginął, kiedy szedł negocjować warunki poddania oddziału

Eugeniusz Kwiatkowski (Łuków) - potem został premierem - w 1917 roku dowodził POW w Łukowie, redagował również miejscową gazetę. Dowodzi akcją rozbrajania Niemców. Potem przyjmuje rozmaite stanowiska w przemyśle. Projektuje Gdynię i COP, pełni urząd ministra, a nawet premiera.

Władysław Szczypa (Puławy) - poseł zamordowany przez Sowietów - Organizator i komendant puławskiej grupy Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1915 r. zmobilizowany został do armii rosyjskiej, z której zdezerterował i dołączył do 4 pułku piechoty Legionów Polskich. Po wojnie wrócił do zawodu aptekarza. Od 1927 r. pracował puławskim samorządzie i miejscowej kasie oszczędnościowej. W 1935 r. wybrany został posłem na Sejm. W czasie kampanii wrześniowej został wzięty do niewoli i zamordowany wiosną 1940 roku w Charkowie.

Stanisław Lis-Błoński (Łęczna) - bohater dwóch wojen - po odzyskaniu niepodległości służył w Wojsku Polskim. W czasie wojny z bolszewikami był oficerem łącznikowym przy słynnym oddziale generała Bułak-Bałachowicza. Po wojnie mieszkał w Lublinie, potem w Warszawie, Grójcu, aby na koniec powrócić do Lublina. We wrześniu 1939 roku organizował obronę Lublina. Po upadku miasta kontynuował walkę i 1 października został ranny koło Janowa Lubelskiego i zmarł w Szczebrzeszynie.

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

egłości na Lubelszczyźnie

Jeden z oficerów, Madziar, na tyle zżył się z Polską i Polakami, że perspektywę spakowania się i wyjazdu z Lubartowa przyjął z wielkim niezadowoleniem. Próbujące odwrócić sytuację posiłki niemieckie z Parczewa zostały zatrzymane na stacji kolejowej, rozbrojone i tymi wagonami, którymi przyjechały, odesłane z powrotem. Całe i zdrowe. Tam też zresztą nie wykazali się walecznością...

W Parczewie działali skauci

W mieście funkcjonowały struktury POW, Polska Organizacja Wojskowa oraz grupa skautów. Komendantem był 20-letni Mikołaj Błażewicz. Rankiem, 11 listopada właśnie młodzież, posiadająca za całe uzbrojenie osiem pistoletów, rozpoczęła rozbrajanie niemieckich żołnierzy. Na głównym posterunku żandarmerii na dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego zdobyto bez walki znaczne ilości uzbrojenia - w tym trzy lekkie karabiny maszynowe, trzydzieści ręcznych i amunicję oraz zapas żywności. Poddało się 27 Niemców. Znacznie trudniej poszło na posterunku przy Rynku. Tam mniejszy, sześcioosobowy oddział postanowił się bić. Dwóch Polaków zginęło. Niemcy poddali się i ok. godz. 10 Parczew był wolny. Dzień później na przedmieściach Parczewa doszło jeszcze 12 listopada do potyczki skautów i peowiaków z oddziałem Niemców, jadących od strony Jabłonia. I tutaj przeciwnicy szybko się poddali.

Łuków: Kwiatkowski, strażacy, gimnazjaliści...

W Łukowie już od 1914 r. istniały silne oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej. Ich liderem był m.in. późniejszy premier, wybitny ekonomista, Eugeniusz Kwiatkowski. 11 listopada rozpoczęła się akcja rozbrajania Niemców. Oprócz peowiaków uczestniczyli w niej strażacy i gimnazjaliści. Niemiecki dowódca początkowo odmówił złożenia broni, jednak Polacy zwrócili się bezpośrednio do jego podkomendnych. Ci, niechętni walce wydali broń i zostali puszczeni wolno. Rozbrojono i aresztowano niemieckiego generała Wilhelmiego. Dzień później od strony Kocka nadciągnęły dwa bataliony niemieckie. Kwiatkowski i ułan Tadeusz Łada Bieńkowski wyjechali im naprzeciw i wytłumaczyli, że jeśli podejmą jakąkolwiek akcję, skończy się to masakrą. Niemcy rozważyli szanse i złożyli broń. Łuków był wolny i stał się bazą dalszych operacji.

Bohaterów było mnóstwo

Mimo że sam proces rozbrajania żołnierzy okupanta przeszedł w zasadzie gładko, zgodnie z najlepszymi polskimi tradycjami politycznymi stał się powodem do potężnej awantury między rodakami o to, kto był w jego czasie najdzielniejszy. Piersi po ordery wypięli endecy, a w oczach prasy socjalistycznej to w zasadzie wyłącznie czerwone sztandary miały prawo powiewać nad tym sukcesem: „Żołnierze niemieccy kwaterującego w Łukowie garnizonu, na skutek wieści z Ojczyzny, utworzyli Radę Żołnierską. Do niej zwróciła się miejscowa komenda milicji ludowej, stworzonej przez P.P.S. z żądaniem wydania milicji broni. Broń została milicji ludowej wydana w ilości 20 karabinów z odpowiednim zapasem amunicji. Z posiadaną bronią milicja P. P. S. łącznie z org. P.O.W. oraz P. S. L. uderzyła na komendę powiatową, gdzie zdobyto większą ilość broni i amunicji (...) Równolegle z tym powstała samoobrona narodowa, w skład której weszły najrozmaitsze organizacje. Samoobrona sformowała milicję i objęła naczelną władzę w mieście i powiecie. Wyłoniony został Komitet Wykonawczy w osobach ob. Biernackiego, Świdra i Jastrzębskiego" - czytamy w Robotniku. Mimo to jednak do zbiorowej pamięci przedostała się niemal wyłącznie wersja „peowiacka" z Eugeniuszem Kwiatkowskim...

Na wschód od Łukowa nie było już jednak tak prosto

Tragedia w Międzyrzecu Podlaskim

Zupełnie inaczej potoczyły się sprawy w Międzyrzecu Podlaskim. Na pierwszy rzut oka gród nad Krzną wydawał się łatwym kąskiem. Wobec niepowodzeń frontowych i przebiegu rewolucji w Rosji armia niemiecka przejawiała daleko idące objawy demoralizacji. W garnizonach powstawały komunizujące Rady Żołnierskie będące alternatywnymi ośrodkami dowodzenia dla normalnych struktur. Z drugiej strony istotne jest, że obszar Międzyrzeca - w odróżnieniu choćby od Łukowa - w ramach tzw. Etapów Bugu - podlegał bezpośrednio władzom wojskowym, rezydującym w Białej Podlaskiej. O ile w mniejszych, położonych na terenie dawnej Kongresówki ośrodkach wśród Niemców dominowały tendencje kapitulanckie, o tyle zaplecze frontowe było gotowe bić się do upadłego.

W Lubartowie Węgrom było na tyle dobrze, że się w ogóle nie chcieli wyprowadzać i niektórzy planowali po wojnie tu zamieszkać

Sztab POW w Radzyniu Podlaskim. W środku dowodzący akcją Stanisław Tarankiewicz

Fot. (źródło: Piotr Łossowski)

Wojska austro-węgierskie w Dęblinie. W listopadzie 1918 kapitulowały łatwo i chętnie. Krótki opór stawiali Niemcy. Twierdzę austriacki generał poddał bez jednego wystrzału, m.in. także pod wpływem lipnego, zainscenizowanego przez Polaków „telefonu z dowództwa". Dęblin stał się bazą dalszych operacji na północnej Lubelszczyźnie

Zachęceni sukcesami w Rykach, Dęblinie i Łukowie dowódcy POW zadecydowali o podjęciu próby zajęcia Międzyrzeca. Kilkudziesięciu piechurów załadowano w Łukowie do dwóch zdobycznych wagonów. 13 listopada dotarł tam koleją oddział zmontowany przez energicznego sierżanta Ignacego Zowczaka. Początkowo wszystko poszło jak po maśle. Niemiecka załoga w pałacu Potockich szybko i sprawnie ustaliła warunki kapitulacji. Nie były one srogie. Negocjując nie tyle z dowództwem, co z samymi żołnierzami, umówiono się, że okupanci oddadzą broń oprócz pistoletów i pozostaną na swobodzie w Międzyrzecu. Dowódca, major Kwapp, wykorzystał tę niefrasobliwość. Zwrócił się o pomoc do dowództwa w Białej.

Tam jeszcze kilka dni wcześniej sytuacja też przechylała się na polską stronę, żołnierze powołali rewolucyjną Radę i gotowi byli oddać miasto. Jednak przybycie elitarnych oddziałów „huzarów śmierci" sprawiło, że bunt upadł, a oddziałom, na nieszczęście Polaków, przywrócono dyscyplinę i zdolność operacyjną. W ciągu dwóch dni zorganizowano ekspedycję do Międzyrzeca. Kwaterujący w pałacu Potockich peowiacy nie spodziewali się ataku. Nie zauważyli nawet, że kwaterujący na parterze rozbrojeni Niemcy po cichu ulotnili się z kwater. Nad ranem rozpoczął się szturm. Atakujący nadjechali Warszawską i Lubelską oraz równolegle Staromiejską i Kościelną. Poleciały granaty, rozpoczęła się strzelanina. Wybuchł pożar. Próbujących uciekać przed ogniem żołnierzy oblegający bez pardonu mordowali. Zowczak został zastrzelony w czasie, kiedy z białą chorągwią w ręku próbował ogłosić kapitulację. W tym samym czasie polska załoga dała się wyprzeć z dworca: kilku żołnierzy zginęło, kilku dostało się do niewoli, z której zresztą szybko uciekli.

Miasto zapłaciło krwią

Niemieccy żołnierze ogarnięci krwawym amokiem nie poprzestali na walce z żołnierzami. Rzucili się do pacyfikacji miasta. Doszło do dantejskich scen. Wywlekali ludzi z mieszkań, zabijali i strzelali zupełnie na oślep. Według różnych szacunków zginęło od ok. 45 do ponad 70 osób. Ofiary pochowano początkowo w zbiorowej mogile, potem zorganizowano uroczysty pogrzeb z udziałem biskupa Przeździeckiego. Wydarzenia z 16-18 listopada zapisały się w historii lokalnej jako Krwawe Dni Międzyrzeca.

Niemcy próbowali podjąć też rajd w kierunku Radzynia, ale wpadli w zasadzkę na wysokości Kąkolewnicy i musieli się wycofać. Walki ustały po 18 listopada, kiedy dowództwo POW zawarło porozumienie z Niemcami dotyczące zasad ich ewakuacji w kierunku na Grajewo i dalej Prusy Wschodnie. Zaborcy koleją opuścili Międzyrzec 18 grudnia.

Strzelanina w Radzyniu

W dzisiejszym powiecie radzyńskim operacja zaczęła się od opanowania mniejszych ośrodków. Akcję zapoczątkował oddział POW z Kopiny, który bez walki zajął Milanów, a następnie rozbroił Niemców w kilku okolicznych wsiach. Jak wspominał Franciszek Szpil: „W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń oddali". Zajęto urząd gminy w Kąkolewnicy, która była kluczowym punktem przy drodze Radzyń - Międzyrzec. Zdobyto dużo broni, a nawet trzy samochody. Następnie około czterdziestu peowiaków ruszyło na Radzyń. W centrum miasta doszło do kilku potyczek. Adam Fijałek wspominał: „Wtem słyszę strzał zza budynku magistratu, ktoś biegnie do Niemców, ci strzelają do niego i natychmiast skierowują lufy karabinów do tych, co są na ulicy, ludzie padają plackiem na bruku i do rynsztoku, świszczą kule nad głowami. Szybko Niemcy pomaszerowali w stronę rynku. Ludzie zrywają się na nogi, w panice wyłamują ogrodzenia magistratu, uciekają przez ogrody, łamią płoty i uciekają w różne strony". Dopiero wieczorem dotarły posiłki z okolicznych wsi. W walce udało się uniemożliwić Niemcom połączenie sil stacjonujących w koszarach z tymi w Pałacu Potockich. Okupanci zaczęli uciekać, ostatecznie poddali się na rogatkach miasta.

Do poważnych starć i ofiar po polskiej stronie doszło również w Komarówce i okolicach Drelowa.

Biała Podlaska musiała zaczekać.

W Białej garnizon niemiecki liczył 1000 świetnie uzbrojonych żołnierzy, dodatkowo mających komunikację z Brześciem. Postanowiono więc negocjować. Partnera upatrywano nie tyle w oficerach, co bezpośrednio w żołnierzach. W wyniku pertraktacji z dowództwem niemieckim zawarto porozumienie, na mocy którego Niemcy mieli opuścić miasto w ciągu dwóch dni, zabierając ze sobą tylko rzeczy prywatne. W zamian zagwarantowano im bezpieczeństwo osobiste. Wydawało się, że sytuacja została ustabilizowana, jednak incydenty związane z pobiciem żołnierzy niemieckich gwałtownie ją zaostrzyły. Być może to one spowodowały przybycie w nocy z 14 na 15 listopada elitarnych oddziałów wojsk niemieckich (trzy szwadrony liniowe i szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod dowództwem majora von Bredowa oraz z Brześcia – dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria), które w nocy z 14 na 15 listopada przybyły do Białej. Błyskawicznie przywróciły dyscyplinę w mieście i wśród żołnierzy. Kilku peowiaków zginęło, wprowadzono godzinę policyjną.

Z Białej i Nadbuża wojska niemiecki wycofały się dopiero w pierwszych tygodniach 1919 r.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

Odszedł reprezentant Polski. Grał w piłkę w Orłach Kazimierz

Środowisko motorsportowe w Polsce pogrążone jest w żałobie. W czwartek wieczorem dotarła tragiczna wiadomość o śmierci Patryka Piskorka z Wierzchoniowa - 23-letniego, utalentowanego zawodnika enduro i członka reprezentacji Polski w sezonie 2025.

Zanim odkrył swoją pasję do motocykli, grał w piłkę nożną w drużynie Orły Kazimierz. Uczył się w szkołach w Bochotnicy i Kazimierzu Dolnym, a jego miłość do sportu przerodziła się z boiska w tor (fot. Motocykle Lublin)

Informację o jego odejściu potwierdził klub AMK Gorce Nowy Targ, którego barwy reprezentował. - Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł od nas Patryk Piskorek. Był nie tylko świetnym zawodnikiem, ale przede wszystkim super kolegą - zawsze uśmiechniętym, pomocnym i pełnym pasji do jazdy - napisano w klubowym komunikacie.

Patryk Piskorek, pochodzący z Wierzchoniowa, od najmłodszych lat związany był ze sportem. Zanim odkrył swoją pasję do motocykli, grał w piłkę nożną w drużynie Orły Kazimierz. Uczył się w szkołach w Bochotnicy i Kazimierzu Dolnym, a jego miłość do sportu przerodziła się z boiska w tor.

W barwach AMK Gorce Nowy Targ Piskorek rozwijał się jako zawodnik w trialu, osiągając kolejne sukcesy na krajowych i międzynarodowych torach. Równocześnie próbował swoich sił w trialu, reprezentując lubelski klub Enduro Powiśle, gdzie zdobył Puchar Polski oraz tytuł wicemistrza kraju. W ubiegłym roku wystąpił w rundzie Mistrzostw Świata SuperEnduro w Gliwicach.

Jego śmierć wywołała falę poruszenia w środowisku zawodników i fanów motorsportu. W sieci pojawiły się dziesiątki wpisów z kondolencjami i wspomnieniami.

- Dziękuję ci za wszystkie cenne rady i wskazówki, za które nie zdążyłem ci podziękować. Do zobaczenia na górze - napisał w mediach społecznościowych Adrian Aluś, zawodnik enduro z Lublina.

- Młody, ale wielki człowiek w tym sporcie... Do zobaczenia kiedyś, Boston - wspominał Oskar Boski.

W poruszającym wpisie firma AG-Graphics, znana w środowisku z produkcji oklein motocyklowych, podkreśliła zaangażowanie i pasję zawodnika. - Patryk był bardzo pozytywną osobą, rozwijał swoją pasję, ucząc młodszych i rówieśników. Uczestniczył w każdych zawodach, jakie tylko mógł, ciągle idąc do przodu, aby być wyżej, móc więcej. Na zawsze zostanie w naszej pamięci - czytamy.

- Do zobaczenia tam u góry... Mistrzuniu nasz - napisał z kolei Jakub Firan.

Patryk Piskorek miał przed sobą wielką sportową przyszłość. Dla wielu młodych zawodników był inspiracją - przykładem determinacji, talentu i radości z jazdy. Jego pasja i uśmiech pozostaną w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję go znać.

mp

Majewska: Będzie mi brakować widoku Patryka jadącego na swój tor do lasu

Patryk Piskorek miał zaledwie 23 lata. Młody pasjonat motocrossu, znany w całej okolicy ze swojej energii, pracowitości i życzliwości, odszedł niespodziewanie, pozostawiając po sobie ogromną pustkę.

O Patryku z ciepłem i wzruszeniem opowiada jego sąsiadka i koleżanka - Karolina Majewska, prezes klubu Perełki Puławy.

- Znałam go od dziecka, był moim sąsiadem. Odkąd pamiętam - motor i on to była jedność - wspomina. - To był chłopak, który na wszystko zapracował sam. Pracowity, z pasją i ogromną determinacją, a przede wszystkim z pokorą. Był idealnym przykładem na to, że pracą i wiarą można osiągnąć naprawdę wiele - dodaje.

Jak dodaje, Patryk był osobą, którą trudno było nie darzyć sympatią. - Jeśli słyszałeś odgłos motoru w lesie, od razu wiedziałeś, że to Patryk - pomocny, życzliwy i zawsze uśmiechnięty - mówi.

Młody motocyklista miał przed sobą wiele planów i marzeń związanych ze sportem. - Miał ogromne plany, które były w zasięgu ręki. Mieliśmy kilka pomysłów na to, aby w przyszłym roku jeszcze bardziej rozkręcić jego motocrossową karierę. Niestety, nie zdążyliśmy ich wspólnie zrealizować - mówi z żalem Majewska.

Śmierć Patryka była dla jego bliskich ogromnym wstrząsem. - Ciężko w to uwierzyć. We wtorek wpadł do mnie na herbatę, żeby porozmawiać i ustalić pewne rzeczy, a w środę dowiedziałam się, że już go z nami nie ma. To okropna tragedia dla wszystkich, którzy go znali. Nic nie wypełni tej pustki, która po nim pozostała - przyznaje.

Na koniec dodaje wzruszające słowa. - Będzie mi brakować widoku Patryka jadącego na swój tor do lasu - kończy ze łzami w oczach.

Mieszkańcy Wierzchoniowa wspominają Patryka jako człowieka pełnego życia, który swoją pasją do motocrossu zarażał innych i dawał przykład, że marzenia można realizować dzięki ciężkiej pracy i wytrwałości.

mp

Pomianowski: Patryk wnosił tak wiele dobra w życie naszej społeczności

Z głębokim smutkiem mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny i powiatu puławskiego przyjęli wiadomość o nagłej śmierci Patryka Piskorka - 23-letniego mieszkańca Wierzchoniowa.

Młody sportowiec znany w środowisku miłośników motocrossu odszedł niespodziewanie, pozostawiając w żałobie rodzinę, przyjaciół i całą lokalną społeczność.

Burmistrz Kazimierza Dolnego, Artur Pomianowski, w poruszającym wpisie pożegnał zmarłego mieszkańca, podkreślając jego pasję, determinację i pozytywny wpływ na otoczenie.

- Są takie chwile, gdy trudno znaleźć właściwe słowa. Kiedy przedwcześnie odchodzi młody człowiek, niezwykle ciężko się z tym pogodzić. Tym bardziej, gdy żegnamy kogoś, kto swoją pasją i zaangażowaniem wnosił tak wiele dobra w życie naszej społeczności oraz środowiska miłośników motocrossu - napisał burmistrz.

Patryk Piskorek znany był z ogromnej determinacji, sportowego ducha walki i konsekwencji w dążeniu do celu. Jak podkreślił burmistrz Pomianowski, był wzorem dla młodszych kolegów, a swoją postawą i osiągnięciami inspirował innych do działania.

- Odejście Patryka to ogromna strata nie tylko dla jego najbliższych, ale i dla całej naszej społeczności. - Rodzicom, bratu, rodzinie, przyjaciołom, koleżankom i kolegom, a także wszystkim, którzy wspierali Patryka w jego sportowej pasji, składam najgłębsze wyrazy współczucia - dodaje.

Śmierć Patryka Piskorka to bolesny cios dla mieszkańców gminy Kazimierz Dolny i powiatu puławskiego, którzy zapamiętają go jako człowieka pełnego energii, pasji i życzliwości.

mp

Zawisza: Nie mogę pogodzić się ze śmiercią Patryka. W Polsce nie było lepszego

W odejście Patryka nie może uwierzyć Michał Zawisza. Zastępca prezesa Enduro Powiśle mówi, iż odszedł dobry człowiek, wspaniały trener.

- Do końca swojego życia będę miał przed oczami Patryka lecącego na jednym kole - mówi ze łzami w oczach.

Jak dodaje, Patryk był takim człowiekiem, którego nie dało się nie lubić. - Wciągnął mojego syna Szymona do ścigania się. W 10-letnim chłopcu zobaczył potencjał. Zaczął zabierać go na treningi. Po kilku miesiącach zabrał nas na pierwsze zawody. Syn wywalczył czwarte miejsce, a był najmłodszym zawodnikiem w stawce - mówi.

Przyznaje, iż Patryk był wiecznie uśmiechniętym mężczyzną. - Był dobrym człowiekiem. Całe życie spędzał na motocyklu. Wszystko, co robił, było podporządkowane, by jeździć. Miał ogromny talent. Kochał motocykle. Nie odpuszczał. Zawsze tłumaczył nam, że wyścig trwa do końca. Nawet niepowodzenia na początku nie przekreślają szans. Powtarzał, że dopiero, jeśli zobaczysz szachownicę, poznasz swoje miejsce - dodaje.

Patryk Piskorek szykował się do zawodów. 9 listopada miał wystartować w Memoriale Zbigniewa Banasika w Kielcach.

- Nie mogę uwierzyć, że nie ma go z nami. Wcześniej pojawiały się problemy ze zdrowiem. Pamiętam, że podczas zawodów zjechał z trasy. Poczuł się słabiej. Poprosił o pomoc specjalistów. Dostał tabletkę i sytuacja uspokoiła się. Niestety, teraz podczas intensywnego treningu na trudnym podłożu wydarzyła się tragedia. Nie było żadnego uderzenia. Chłopcy, z którymi jechał, pamiętają, że widzieli go za plecami po chwili zniknął z widoku - mówi.

Michał Zawisza przyznaje, że nie zna drugiego człowieka, z takimi umiejętnościami, który doszedł tak daleko bez ogromnych środków finansowych. Są rodzice, którzy pompują złotówki na dziecko. Tutaj Patryk sam doszedł do wszystkiego. Wyjeżdżał za granicę, by zarobić na swoją pasję. W Polsce nie ma zawodnika dorównującego umiejętnościami Patrykowi - kończy z płaczem.

mp

WSP

eprasa.pl 93dbb00020

Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum. Zdobyli Superpuchar Polski!

TAK! Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum. Zdobyli Superpuchar Polski!

Na AL-KO Superpuchar Polski siatkarze z Lublina pojechali do Katowic po wygranym 3:0 meczu z ChKS-em Chełm. Oczywiście byli faworytami tej potyczki, ale wiadomo było, że Jastrzębski Węgiel postawi niezwykle trudne warunki i na pewno również powalczy o zwycięstwo.

Sprawdziło się to już w pierwszym secie, w którym do rozstrzygnięcia potrzebna była długa gra na przewagi. Na szczęście to lublinianie wygrali 28:26, a partię pięknym asem serwisowym zakończył Fynn McCaarthy. W drugiej odsłonie przewagę od początku mieli jastrzębianie, ale nie byli w stanie odskoczyć. LUK w samej końcówce również miał moment inicjatywy, ale finalnie znów po grze na przewagi (27:25) wygrali zawodnicy ze Śląska. W meczu było więc 1:1. Trzeci set dla kibiców z Lublina był już znacznie bardziej radosny, bo żółto-czarni zyskali wyraźną przewagę od samego początku i kontrolowali wydarzenia na parkiecie. Koniec końców lublinianie wygrali 26:16 i znów prowadzili w całym spotkaniu.

Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Czwartą partię też zaczęli nieźle i wydawało się, że mają wszystko, by zamknąć mecz. Jastrzębski Węgiel zaliczył świetny fragment i wyszedł na trzypunktowe prowadzenie 19:16 i był bliżej skończenia. LUK zdobył jednak cztery kolejne punkty, a wisienką na torcie tej serii był atomowy as serwisowy Wilfredo Leona. Wówczas rozpoczęła się gorąca końcówka, w której gra toczyła się punkt za punkt. Pierwszą piłkę setową, a zarazem meczową mieli lublinianie po ataku Kewina Sasaka. Tej nie udało się wykorzystać, podobnie jak następnej. Trzecią wywalczył pięknym atakiem Sasak, a serwował Marcin Komenda i zrobił to cudownie. Piłka spadła tuż przed libero rywali i zapewniła lublinianom zwycięstwo 27:25, w meczu 3:1 i finalnie triumf w Superpucharze Polski!

Bogdanka LUK Lublin pierwszy raz w historii wygrała to trofeum, a łącznie ma już w gablocie trzy znaczące puchary. Oprócz tego mowa oczywiście o triumfie w Pucharze Challenge i PlusLidze.

- Wygrywanie w Spodku to dla mnie szczególna sprawa, mamy pierwsze trofeum w sezonie, pierwszy Superpuchar dla Lublina, czyli są powody do radości – powiedział trener Bogdanki LUK Lublin, Stephane Antiga. – PlusLiga jest tak wymagająca, że nie możemy sobie pozwolić na brak czujności, musimy w kolejnych meczach być gotowi, a przede wszystkim zdrowi - dodał szkoleniowiec.

Bogdanka LUK Lublin - JSW Jastrzębski Węgiel
3:1
(28:26, 25:27, 25:16, 27:26)

Kacper Ciuksza

Świetna passa w pucharach

Koszykarki AZS UMCS Lublin mają za sobą piąty mecz w ramach międzynarodowych rozgrywek FIBA EuroCup Women. W wyjazdowym starciu z serbskim klubem UŽKK Student Niš podopieczne trenera Karola Kowalewskiego odniosły czwarte zwycięstwo w bieżącej kampanii. Lublinianki triumfowały 86:73, a najskuteczniejsza na parkiecie była autorka 21 punktów - rozgrywająca Destiny Slocum. Z uwagi na przerwę reprezentacyjną następna konfrontacja czeka akademiczki dopiero w niedzielę, 23 listopada. Wówczas do hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmuntowskich przyjedzie Enea AZS Politechnika Poznań.

Karol Kurzępa

Niedosyt i sędziowska kontrowersja

Piłkarze Motoru Lublin zanotowali siódmy remis w obecnym sezonie PKO BP Ekstraklasy. W 15. kolejce rozgrywek podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego podzielili się punktami z Wisłą Płock.

Do przerwy żółto-biało-niebiescy mieli bardzo dużą przewagę. Ich prowadzenie 1:0 było dla płocczan najniższym wymiarem kary. Wynik otworzył już w 4. minucie Fabio Ronaldo, który przytomnie dobił w polu karnym strzał Karola Czubaka. Co ciekawe, dla Portugalczyka był to pierwszy gol w barwach Motoru strzelony w Lublinie. Do tej pory trafiał tylko na wyjazdach.W następnych fragmentach pierwszej połowy gospodarze mogli i powinni podwyższyć rezultat, ale brakowało im skuteczności. Kapitalną szansę na dublet zmarnował Ronaldo, a rzutu karnego nie wykorzystał Bartosz Wolski. Dla kapitana Motoru była to pierwsza przestrzelona „jedenastka" w oficjalnym spotkaniu, odkąd zaczął bronić barw lubelskiego klubu latem 2023 roku.

Po udanych 45 minutach kibice na Motor Lublin Arenie liczyli na przypieczętowanie wygranej podczas drugiej odsłony. Tym razem jednak miejscowi nie trafili do siatki, natomiast zrobili to „Nafciarze". Trener Mariusz Misiura dokonał w przerwie aż trzech zmian, a potem zdecydował się na kolejne dwie roszady w trakcie gry. Te zabiegi przyniosły powodzenie, bowiem Wisła pokazała lepsze oblicze. Ekipa z Płocka udokumentowała to golem na 1:1 autorstwa Andriasa Edmundssona, który pokonał Ivana Brkicia po uderzeniu głową.

„Motorowcy" cieszyli się co prawda z bramki na 2:1 w doliczonym czasie gry, ale tylko przez chwilę. Piłkę w siatce umieścił bowiem wprowadzony z ławki rezerwowych Mathieu Scalet, lecz ostatecznie sędzia nie uznał tego trafienia. Powód? Jeden z piłkarzy lubelskiego zespołu faulował rywala podczas akcji bramkowej. Kontrowersyjna decyzja arbitra spotkała się z protestami przedstawicieli gospodarzy oraz wielkim niezadowoleniem fanów na trybunach.

Aktualnie drużyna trenera Stolarskiego ma na koncie najwięcej remisów w ekstraklasie. Następny mecz czeka żółto-biało-niebieskich dopiero w sobotę, 22 listopada. Wówczas lublinianie pojadą na stadion Cracovii.

Motor Lublin - Wisła Płock
1:1 (1:0)

Bramki: Ronaldo 4 - Edmundsson 77

Motor: Brkić – Stolarski, Bartoš, Najemski (66 Mathys), Luberecki, Samper (74 Łabojko), B. Wolski (82 Scalet), Rodrigues, Król (82 Haxha), Ronaldo (66 Van Hoeven), Czubak (77 Dadashov)

Karol Kurzępa

Oddaliły się od gry w Europie

Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin przegrały w hali Globus z KGHM Zagłębiem Lubin w eliminacjach Ligi Europejskiej.

Odwieczni rywale trafili na siebie po losowaniu w trzeciej rundzie kwalifikacji. Stawką dwumeczu jest awans do fazy grupowej.

Początek starcia na Globusie układał się po myśli gospodyń. Gdy Sanja Radosavljević trafiła do siatki na 8:5 w 10. minucie gry, kibice na trybunach nie spodziewali się, że są to miłe złego początki. Jednak już 180 sekund później był remis, a w następnych fragmentach spotkania „Miedziowie" miały na koncie nawet o pięć bramek więcej. Ostatecznie do przerwy Zagłębie prowadziło różnicą trzech goli.

Po zmianie stron zespół przyjezdnych nie oddał prowadzenia nawet na chwilę. I choć lubelska publiczność głośno wspierała lokalne szczypiornistki podczas walki o odrobienie strat, to ostatecznie zwycięstwo pojechało na Dolny Śląsk. Aktualne mistrzynie Polski wygrały ze srebrnymi medalistkami z zaliczką w postaci pięciu trafień, a MVP zawodów wybrano świetnie spisującą się między słupkami bramkarkę Barbarę Zimę. Z kolei po stronie lublinianek wyróżniono Aleksandrę Rosiak.

To była już trzecia porażka PGE MKS-u El-Volt z Zagłębiem w obecnym sezonie. Wcześniej drużyna biało-zielonych uległa „Miedziowym" w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie, a także w wyjazdowej rywalizacji w Orlen Superlidze kobiet. Rewanżowa konfrontacja w ramach EHF European League rozpocznie się 15 listopada o godzinie 18:30 w Lubinie.

PGE MKS El-Volt Lublin - KGHM Zagłębie Lubin
24:29 (14:17)

Lublin: Wdowiak, Martins - Rosiak 7, Radosavljević 5, Szynkaruk 3, O`Mullony 2, Andruszak 2, Przywara 2, Górna 1, M. Więckowska 1, Planeta 1, Lima, D. Więckowska, Gliwińska

Karol Kurzępa

WSP

Fatalna seria trwa. PGE Start bez formy

Dwa kolejne mecze rozegrali koszykarze PGE Startu Lublin i niestety pogłębili się w kryzysie oraz fatalnej serii. Łącznie mają już na koncie sześć porażek z rzędu.

Wicemistrzowie Polski przed rozpoczęciem tygodnia legitymowali się czterema przegranymi z rzędu i szansę na odwrócenie losu mieli w Sarajewie. W ramach rozgrywek FIBA Europe Cup zmierzyli się z KK Bosna, z którym u siebie wygrali dziesięcioma „oczkami".Niestety na wyjeździe tak kolorowo nie było, chociaż pierwsza kwarta była dość wyrównana. W drugiej „Startowcy" przegrali jednak aż dziewięcioma punktami i musieli gonić. W trzecie odsłonie dali kibicom nadzieję, a w czwartej jeszcze próbowali się podnieść. Finalnie jednak przegrali 70:79 i do domu wrócili na tarczy.

KK Bosna Sarajewo - PGE Start Lublin
79:70
(19:15, 18:9, 18:20, 24:26)

O przełamanie lublinianie zagrali w sobotni wieczór z Anwilem Włocławek, ale już przed meczem było jasno, że o triumf łatwo nie będzie. Niestety potwierdziło się to na parkiecie jednego z najbardziej utytułowanych klubów w kraju. Anwil wygrał dwie pierwsze kwarty przewagą 11 punktów i chociaż Start jeszcze powalczył w trzeciej i czwartej odsłonie, to i tak musiał uznać wyższość „Rottweilerów". Podopieczni Wojciecha Kamińskiego przegrali 81:90 i ich seria porażek wynosi już sześć meczów.

Anwil Włocławek - PGE Start Lublin
90:81
(26:19, 24:20, 21:23, 19:19)

Kolejne próby przełamania dla czerwono-czarnych to mecze z Rilskim Sportist z Bułgarii w FIBA Europe Cup oraz mecz z Zastalem Zielona Góra w rozgrywkach polskiej elity. Na ten moment wicemistrzowie kraju są w dolnej połowie ligowej stawki i po sześciu meczach legitymują się bilansem 2-4.

Kacper Ciuksza

eprasa.pl 93dbb00020

Lewart w ogniu próby. Siódme zwycięstwo z rzędu i pełna kontrola po przerwie

W Milejowie przez chwilę zrobiło się gorąco. Gospodarze, napędzani dopingiem lokalnej publiczności, jako pierwsi znaleźli drogę do bramki Damiana Podleśnego.

Lewart wygrał po raz siódmy z rzędu (fot. Bartosz Gorzel)

Jednak doświadczony golkiper Lewartu Lubartów i jego koledzy nie dali się złamać. Po trudnym początku i kilku minutach niepewności zespół z Lubartowa odzyskał rytm, odwrócił losy spotkania i pewnie pokonał Tura Milejów 3:1. To już dwunaste zwycięstwo w sezonie i siódmy triumf z rzędu podopiecznych Grzegorza Bonina.

Mocny początek gospodarzy

Spotkanie rozpoczęło się w szybkim tempie, z dużą intensywnością po obu stronach. Tur Milejów, beniaminek IV ligi, odważnie ruszył do przodu i w 21. minucie objął prowadzenie po trafieniu Jakuba Prylińskiego. Zespół Lewartu wydawał się przez chwilę zaskoczony, ale tylko przez moment. Goście szybko uporządkowali grę, przejęli inicjatywę i zaczęli coraz mocniej naciskać na bramkę Dawida Wawera.

- Pierwsza połowa była naprawdę trudna. Tur postawił twarde warunki i widać było, że dobrze przygotował się do tego meczu. Po stracie gola jednak dźwignęliśmy się mentalnie. Wiedzieliśmy, że jesteśmy lepszym zespołem i musimy to pokazać na boisku - komentuje Damian Podleśny, bramkarz Lewartu Lubartów.

Ale końcówka!

Wyrównanie przyszło tuż przed przerwą. W 44. minucie znakomitą akcję prawym skrzydłem przeprowadził Krystian Żelisko. Po jego rajdzie piłka trafiła do Doriana Palucha, który idealnie dograł po ziemi do Arkadiusza Bednarczyka. Ten dopełnił formalności i było 1:1.

Zaledwie minutę później Lewart wyszedł na prowadzenie. Ponownie w roli głównej wystąpił Krystian Żelisko, który wygrał pojedynek główkowy z obrońcą, a Dawid Skoczylas kapitalnie wykorzystał sytuację, zwodząc rywala i uderzając pod poprzeczkę. Dwa szybkie ciosy jeszcze przed zejściem do szatni kompletnie odmieniły obraz spotkania.

- Pierwsza bramka to wielka zasługa Krystiana. Świetnie się utrzymał przy piłce i rozprowadził akcję. Potem znów był w kluczowym miejscu przy drugim golu. To pokazuje, że jako zespół potrafimy reagować w trudnych momentach. Nikt nie panikuje, każdy wie, co ma robić - podkreśla Podleśny.

Po przerwie pełna kontrola Lewartu

Druga połowa to już dominacja przyjezdnych. Lewart grał spokojnie, kontrolował tempo i nie pozwalał rywalowi na rozwinięcie skrzydeł. W 69. minucie padła trzecia bramka, która ostatecznie przesądziła o wyniku. Paweł Myśliwiecki, znany ze swojego nieustępliwego stylu gry, skutecznie zaatakował pressingiem obrońcę gospodarzy, odebrał mu piłkę i w sytuacji sam na sam z bramkarzem podwyższył na 3:1.

- Trzecia bramka to przykład tego, jak chcemy grać – agresywnie, wysoko, z pressingiem. Myśliwy świetnie odczytał intencje obrońcy, „spresował" go i zrobił swoje. Nawet mimo kontaktu w polu karnym nie odpuścił. To była bramka, która zamknęła mecz - relacjonuje Damian Podleśny.

Od tego momentu gospodarze nie mieli już argumentów. Tur próbował pojedynczych kontrataków, ale nie był w stanie poważnie zagrozić bramce Lewartu. Sam Podleśny miał kilka udanych interwencji, m.in. w pierwszej połowie przy strzale Prylińskiego, który mógł zakończyć się drugim golem dla Tura.

- W takich momentach trzeba zachować zimną krew. Wychodząc do tego strzału, wiedziałem, że to może być kluczowa interwencja. Na szczęście udało się dobrze skrócić kąt i zareagować. Po tej sytuacji poczuliśmy, że mamy mecz pod kontrolą - mówi bramkarz Lewartu.

Lewart w znakomitej formie

Drużyna z Lubartowa kontynuuje znakomitą serię. To siódme zwycięstwo z rzędu i aż dwunasty mecz wygrany w całym sezonie. Podopieczni Grzegorza Bonina imponują skutecznością i solidnością, zarówno w ofensywie, jak i w defensywie.

Ostatni akcent jesieni przed własną publicznością

Przed Lewartem ostatni mecz rundy jesiennej. W sobotę do Lubartowa przyjedzie Start Krasnystaw – zespół nieprzewidywalny, potrafiący sprawić niespodziankę, ale również mający swoje problemy w defensywie. Dla gospodarzy będzie to doskonała okazja, by zakończyć rundę w świetnym stylu i utrzymać zwycięską passę.

- Na pewno będziemy chcieli zgarnąć komplet punktów. Gramy u siebie, przed naszą publicznością, więc motywacja jest ogromna. Chcemy dobrze zakończyć rundę, a potem spokojnie przygotować się do wiosny – zapowiada Podleśny.

Tur Milejów - Lewart Lubartów 1:3 (1:2)

Bramki: Pryliński 21` - Bednarczyk 44`, Skoczylas 45`, Myśliwiecki 69`.
Tur: Wawer - Kowalski (74` Niewiński), Suryś, Skorek, Mazur- Kostiuk, Pleskot (67` Kucybała), Kobus (60` Zając), Iwanek, Pryliński (90+2` Parada), Łopuszyński (46` Cielebąk).
Lewart: Podleśny - Jabłoński, Niewęgłowski (86` Gede), Smirnov, Kompanicki, Paluch (70` Wolski), Aftyka, Bednarczyk (89` Zieliński), Skoczylas (80` Kotowicz), Myśliwiecki (70` Najda), Żelisko (72` Demianenko).
Żółte kartki: Skorek - Jabłoński, Kotowicz.

mp

Cezary Oleksiejczuk zadebiutuje w UFC! W Las Vegas już 13 grudnia

Największa organizacja MMA na świecie Ultimate Fighting Championship oficjalnie potwierdziła długo wyczekiwane zestawienie walki pomiędzy Cezarym Oleksiejczukiem a Cesarem Almeidą.

Cezary Oleksiejczuk na początku września wyruszył do Stanów Zjednoczonych, by wziąć udział w Dana White`s Contender Series - specjalnym programie, który umożliwia zawodnikom zdobycie kontraktu z UFC. W pojedynku z Amerykaninem Theo Haikiem Polak pokazał ogromną siłę i determinację, nokautując rywala już w 36 sekund pierwszej rundy

To wyjątkowa chwila nie tylko dla samego zawodnika, ale także dla całego regionu łęczyńskiego, województwa lubelskiego. Po raz kolejny polski fighter z naszego terenu wejdzie do oktagonu największej federacji MMA na świecie.

Polak swój debiut dla amerykańskiego giganta stoczy 13 grudnia podczas gali UFC Fight Night w Las Vegas. Jego rywalem będzie 37-letni Brazylijczyk Cesar Almeida, który w UFC legitymuje się rekordem trzech zwycięstw i jednej porażki.

Droga do UFC

Cezary Oleksiejczuk mający na koncie 16 zwycięstw i trzy porażki na początku września wyruszył do Stanów Zjednoczonych, by wziąć udział w Dana White`s Contender Series - specjalnym programie, który umożliwia zawodnikom zdobycie kontraktu z UFC. W pojedynku z Amerykaninem Theo Haikiem Polak pokazał ogromną siłę i determinację, nokautując rywala już w 36 sekund pierwszej rundy.

- Wiele lat czekałem na tę chwilę. 13 grudnia Las Vegas - mój debiut dla UFC. Tymczasem szlifuję formę w Brazylii, aby tego dnia być najlepszą wersją siebie - napisał Oleksiejczuk po ogłoszeniu walki.

Szybkie zwycięstwo przyniosło Polakowi wymarzony kontrakt z UFC, a sam zawodnik nie zwalnia tempa. Na swoim profilu w serwisie X podkreślił: - Kontrakt podpisany. Jedziemy z tym. Nie zwalniamy tempa. Czas zacząć kolejne przygotowania. Czwarta walka w tym roku! - napisał.

Lokalny talent w światowym oktagonie

Cezary Oleksiejczuk nie jest nowicjuszem w świecie sportów walki. Były mistrz organizacji Fight Exclusive Night ma na koncie 19 zawodowych pojedynków, z których 16 wygrał. Zawodnik pochodzi z Bark w powiecie łęczyńskim i jest młodszym bratem Michała Oleksiejczuka, również cenionego fightera UFC.

W 2025 roku Cezary był bardzo aktywny. W styczniu stoczył walkę pięściarską na gali organizacji Prime, w lutym wystąpił w MMA na gali FNC, a we wrześniu rywalizował w Contender Series. Teraz nadchodzi czas na kolejny, wielki krok w jego karierze - debiut w UFC.

Przeciwnik - doświadczony Brazylijczyk

Cesar „Cesinha" Almeida, czyli przeciwnik Polaka również trafił do UFC przez Contender Series, lecz miało to miejsce w 2023 roku. Od tego czasu stoczył cztery pojedynki, wygrywając trzy z nich. To sprawia, że Oleksiejczuk stanie przed wymagającym testem, ale jego dotychczasowa forma i determinacja dają nadzieję lokalnym kibicom na udany debiut.

> - Wiele lat czekałem na tę chwilę. 13 grudnia Las Vegas - mój debiut dla UFC. Tymczasem szlifuję formę w Brazylii, aby tego dnia być najlepszą wersją siebie - napisał Oleksiejczuk po ogłoszeniu walki

Co dalej?

Gala UFC Fight Night odbędzie się w legendarnym UFC Apex w Las Vegas. 25-letni Polak będzie miał okazję pokazać światowej publiczności, że talent z Bark zasługuje na miejsce w elicie MMA. Lokalni kibice już teraz mogą czuć dumę. W Las Vegas nie wystąpi tylko zawodnik, ale reprezentant całego regionu.

Cezary Oleksiejczuk - młody, ambitny i gotowy do walki, wkrótce stanie w oktagonie UFC, a jego debiut z pewnością zapisze się złotymi zgłoskami w historii polskiego MMA.

mp

IV LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI
Tur - Lewart 3:1
Orlęta R. - Orlęta Ł. 3:1
Janowianka - Hetman 0:3
*Granit - Tanew
*Start - Łada
*Motor II - Lublinianka
*Ruch - Bug
*Tomasovia - Huragan
(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego numeru wydania)

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	14	40	51:6
2	Lewart Lubartów	14	36	40:12
3	Orlęta Radzyń Podlaski	14	29	35:21
4	Łada Biłgoraj	13	27	36:12
5	Janowianka Janów Lub.,	14	26	34:22
6	Tomasovia Tom. Lub.	13	24	26:19
7	Lublinianka Lublin	13	22	30:16
8	Start Krasnystaw	13	18	20:32
9	Tur Milejów	14	15	24:27
10	Motor II Lublin	13	15	20:21
11	Bug Hanna	13	13	23:25
12	Granit Bychawa	13	13	16:31
13	Ruch Ryki	13	13	24:39
14	Orlęta Łuków	14	10	16:31
15	Tanew Majdan Stary	13	6	11:39
16	Huragan Międzyrzec Podl.	13	0	8:61

OSTATNIA KOLEJKA (15.11., godz. 13:00): Lewart - Start, Orlęta - Granit, Hetman - Orlęta R., Huragan - Janowianka, Bug - Tomasovia, Lublinianka - Ruch, Łada - Motor II, Tanew - Tur.

mp

PUL

eprasa.pl 93dbb00020

Dom uszkodzony przez ogień. Rodzina potrzebuje wsparcia

W pożarze w Kaznowie Kolonii został poważnie uszkodzony dom pięcioosobowej rodziny. Pogorzelcom można pomóc dzięki internetowej zbiórce.

fot. KPP Lubartów

Pożar wybuchł 1 listopada

Pożar wybuchł w dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada. Gasiły go zastępy OSP Ostrów Lubelski, OSP Kaznów, OSP Jamy i JRG Lubartów.

Na miejsce skierowano służby w celu sprawdzenia, czy wewnątrz nie ma zagrożonych ludzi. Jako pierwsza na miejsce pożaru dotarła sierż. Emilia Podolak - dzielnicowa z posterunku policji w Ostrowie Lubelskim. Przez wybite okno dostała się do środka domu, sprawdziła pomieszczenia, czy nie ma w nich osób potrzebujących pomocy.

Ludzi w płonącym budynku nie było, ale policjantka zauważyła klatki z domowymi zwierzątkami. Jak informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie, były to dwa króliki, świnka morska, dwa kanarki i chomik. Dzielnicowa wyniosła na zewnątrz klatki, prawdopodobnie ratując dzięki temu życie zwierząt.

Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Ruszyła zbiórka na zrzutka.pl

- 1 listopada naszą rodzinę dotknęła ogromna tragedia. W wyniku pożaru zniszczeniu uległ dach wraz z więźbą dachową, komin oraz strop w naszym domu. Na dzień dzisiejszy dom nie nadaje się do zamieszkania, nie jesteśmy w stanie sami pokryć kosztów finansowych remontu. Straty poniesione w wyniku tego zdarzenia losowego są ogromne i przekraczają nasze możliwości finansowe.

Jesteśmy pięcioosobową rodziną, która zmaga się z chorobami i niepełnosprawnością. Oboje z najstarszy synem Dominikiem jesteśmy osobami niepełnosprawnymi, a najmłodsza córka Natalia jest po przebytej chorobie nowotworowej. Dlatego zwracamy się z ogromną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe, które pozwoli nam na odbudowę zniszczonego dachu i powrót do naszego domu. Z góry dziękujemy za każde wsparcie finansowe - opisuje swój dramat poszkodowana rodzina.

Rodzina Cieniuchów potrzebuje pomocy

Pół domu zalane

O pożarze i sytuacji rodziny po zdarzeniu rozmawialiśmy z panem Romanem Cieniuchem, właścicielem domu, w którym doszło do pożaru.

- Nie było nas wtedy w domu. Ktoś przejeżdżał obok i zauważył, że pali się dom. Straż była powiadomiona bardzo szybko. Jak przyjechaliśmy z cmentarza, służby już działały na miejscu. Spłonął cały dach, elektryka - relacjonuje pan Roman. Jak mówi, gdyby straż przyjechała kilkanaście minut później, dom mógłby spłonąć doszczętnie. Noc po pożarze spędził jeszcze w domu, pilnując, czy pożar znowu się nie roznieci. - Połowę domu zalało, drugiej nie - mówi pan Roman. Dlatego dało się jeszcze przespać w domu.

Obecnie rodzina ma przydzielony lokal w bloku. Pożar to nie wszystkie kłopoty.

- Żona i syn mają orzeczenia o niepełnosprawności. Córka po chorobie nowotworowej nie ma jednego oka - mówi pan Roman. Rodzina potrzebuje teraz wsparcia, dlatego ogłoszono zbiórkę w internecie. Potrzebne jest 40 tys. zł.

Marcin Kusyk

LUB

Miłośniczka zwierząt w policyjnym mundurze

Reakcja sierż. Emilii Podolak nie była przypadkowa.

- Prywatnie sierżant Emilia Podolak jest miłośniczką zwierząt - od lat pasjonuje się jeździectwem i opiekuje własnymi końmi. Jak sama mówi, kontakt ze zwierzętami uczy empatii, odpowiedzialności i wrażliwości - cech, które w policyjnej służbie są bezcenne. Postawa policjantki to przykład prawdziwej służby i gotowości niesienia pomocy i empatii w każdej sytuacji, nawet gdy ktoś najmniejszy potrzebuje pomocy - informuje podkomisarz Jagoda Maj.

Pomoc ze strony OPS

Ośrodek Pomocy Społecznej uruchomił akcję pomocy dla pogorzelców.

- Burmistrz Ostrowa Lubelskiego wraz z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim zwracają się z ogromną prośbą do wszystkich, którzy chcieliby wspomóc rodzinę z terenu naszej gminy, której w wyniku sobotniego pożaru zniszczeniu uległ dach budynku mieszkalnego. Osoby chętne wspomóc rodzinę w formie finansowej, rzeczowej bądź innej proszone są o bezpośredni kontakt z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim - apeluje OPS.

Potrzebne jest głównie wsparcie finansowe. Pieniądze można wpłacać na subkonto rodziny: 78 8707 1032 2006 0402 4475 0003

eprasa.pl 93dbb00020

Najstarsza historia kościoła rzymskokatolickiego w Sernikach – źródłem danych genealogicznych parafian

„Aby wiedzieć, kim jesteśmy teraz, trzeba sięgnąć do korzeni”

Coraz więcej osób stara się dociec, skąd wywodzą się ich korzenie, jak kształtowała się genealogia rodów, z których się wywodzą?

Odkąd napisałem monografię Rodu Marzędów, spotykam się z zapytaniami – jak się do tego zabrać? Od czego zacząć? Z pewnością warto poznać genealogię własnego rodu z wielu powodów. Profesor Alina Naruszewicz-Duchlińska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, naukowo zajmująca się genealogią lingwistyczną i antroponimią, stwierdza, że „aby wiedzieć, kim jesteśmy teraz, trzeba sięgnąć do korzeni”.

Jeżeli rzeczywiście jesteś zdecydowany zabrać się za to niebagatelne dzieło, zaczynaj od zapoznania się z historią danego obszaru, regionu ziem, na którym żyli twoi przodkowie. Istotne jest, by wiedzieć, czyimi poddanymi byli i jaką wiarę wyznawali? Taka wiedza ma istotne znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze będziesz wiedział, gdzie i jak szukać. Po drugie będziesz miał możliwość poznać swoich przodków, a nawet dowiedzieć się, jaka dola i niedola była ich udziałem. Kiedy już zagłębisz się w poszukiwaniach, daje ci to sposobność, aby poprzez pryzmat własnej wyobraźni przenieść się w tamte czasy. Ba, być może wyobraźnia sprawi, że dane ci będzie przebywać wśród swoich przodków w tamtych czasach, w tamtych miejscach, być może niektóre z tych miejsc jeszcze się zachowały. Taka podróż otwiera oczy na istotne kwestie, uświadamia nam bowiem, jak bardzo jesteśmy związani z przodkami. Dowiadujemy się oto, że każdy z nas ma w sobie cząstkę tamtych czasów, tamtych miejsc, cząstkę każdego z przodków i to właśnie przesądza, że jesteśmy – RODEM.

Dla osób zainteresowanych genealogią rodu, zwłaszcza z obszaru parafii Serniki, zaprezentuję garść informacji o zalążkach sernickiej parafii oraz przynależności naszych przodków do innych wspólnot parafialnych, zanim parafia w Sernikach powstała.

Co wiemy o najstarszej historii kościoła rzymskokatolickiego w Sernikach?

Zanim przejdziemy do sedna, należy odnotować, że o najwcześniejszych właścicielach Sernik wiadomo bardzo niewiele. W latach 1317-1330 Serniki były własnością szlachecką braci Dzierżka i Ostasza z Bejsc i Mełgwi. W 1428 r. Elżbiety z Łańcuchowa. W 1429 r. Jana Kuropatwy z Łańcuchowa. „W pierwszej połowie XVI w. Serniki znajdowały się prawdopodobnie w rękach protestantów” - (dr Krzysztof Gombin - „Inicjatywy artystyczne Eustachego Potockiego”). Potem, pod koniec XVI wieku, właścicielami byli: Zofia z Gniewoszów Osmólska oraz Anna ze Stefankiewiczów Silnicka, która władała Sernikami do połowy XVII w. W latach 1660-1671 właścicielem majątku był Krzysztof Drochojewski, po nim Lubomirscy. Po Lubomirskich zaś Serniki przejął Jerzy Potocki. Potoccy władali Sernikami przez 112 lat.

To bardzo skrócona informacja, jednakże wskazuje nazwiska właścicieli majątku sernickiego, a tym samym osobom zainteresowanym daje możliwość pogłębiania wiedzy o tych rodach w podanych publikacjach oraz innych opracowaniach historycznych.

Dr Krzysztof Gombin we wspomnianej publikacji odnotowuje, że „Najstarsza wizytacja sernickiego kościoła z 5 III 1603 r. wspomina, iż w roku 1596 konsekrowana została w Sernikach drewniana kapliczka z przenośnymi ołtarzami wystawiona przez Zofię z Gniewoszów Osmólską”. Kapliczka nosiła wówczas wezwanie św. Marii Magdaleny oraz św. Zofii. Według K. Gombina - „zapewne przez wzgląd na imię fundatorki”. Drewniany kościółek konsekrowany był nieco później w roku 1600 przez biskupa krakowskiego Bernarda Maciejewskiego. Nie wiemy, czy już w 1600 roku obowiązki plebana sprawował ks. Albert Zajączkowski, czy dopiero od 4 czerwca 1603 roku, kiedy to otrzymał „instytucję kanoniczną” z rąk biskupa Maciejewskiego. Jednakże ks. Zajączkowski był pierwszym sernickim plebanem, co skłania do wniosku, że to właśnie on od początku istnienia świątyni pełnił obowiązki duszpasterskie i administracyjne.

W kolejnym dokumencie datowanym na 31 maja 1603 r. odnoszącym się do uposażenia parafii w grunty przez Annę ze Stefankiewiczów Silnicką Serniki określane są jako parafia. Na podstawie rozprawy doktorskiej Janiny Kowalczyk pt. „Migranci w parafii Serniki w latach 1697-1868” wiemy, że dzięki staraniom Anny ze Stefankiewiczów Silnickiej, właścicielki Sernik, Woli Sernickiej, Wólki Zabłockiej i Chlewisk, 31 maja 1603 r. wystawiono w Krakowie dokument fundacyjny sernickiej parafii. Dokument ten określał obszar gruntów przekazanych przez Silnicką na parafię, a mianowicie: plac pod istniejący już kościół, na cmentarz grzebalny wokół kościoła, plac pod plebanię, szkołę, spichlerze zbożowe oraz ogród plebański. Silnicka zobowiązała się ponadto do przekazywania dziesięciny snopkowej z pól należących do jej majątku na rzecz parafii i 10 grzywien rocznej pensji na utrzymanie plebana.

Następna wizytacja z 1650 roku dalej wspomina drewniany kościół, a także murowaną kaplicę grobową wzniesioną przez Katarzynę Silnicką, której szczątki spoczęły w tej właśnie kaplicy – (wg dr. K. Gombina). Wizytacja z 1675 r. mówi o drewnianym, nieobszernym kościele, przy czym, opis ten nie różni się od poprzednich. Według dr. K. Gombina – „Nie ulega wątpliwości, że cały czas chodzi o ten sam budynek”. Kolejna wizytacja z 1721 r. podaje, że kościół był w opłakanym stanie. Drewnianą świątynię zniszczyło robactwo, w kaplicy brakowało szyb. Kazano wówczas usunąć „sepulchrum luteranum” (zapewne kalwińskie) z przykościelnego cmentarza. Z tego wynika, że w Sernikach byli protestanci, skoro ich tu grzebano.

Kościół spłonął, metryki ocalały

W 1736 r. drewniany kościół spłonął. Na jego miejsce wystawiono prowizoryczny budynek zwany „oratorium”, a nie, jak poprzednio, „ecclesia”. Spalony kościół miał być odbudowany. Uroczyście zobowiązali się do tego ówcześni właściciele Sernik Jerzy Potocki i jego najstarszy syn Eustachy.

Jak Czytelnikom wiadomo (z artykułu pt. Historia budowy kościoła parafialnego pw. Św. Marii Magdaleny w Sernikach – patrz WSPÓLNOTA nr 42), fundatorem i budowniczym do dziś służącego wiernym kościoła był Eustachy Potocki urodzony w Sernikach. Na chrzcie w miejscowym kościele 21 września 1719 roku otrzymał imiona: Eustachy Placyd Stanisław Mateusz. Rodzicami chrzestnymi Eustachego zostali poddani Potockich niejaki Albert Tomczyk i Marianna Dolendzina określani jako „mendici”, czyli ubodzy. Co ciekawe, narodzinom Eustachego towarzyszyły złe wróżby, oto bowiem „wraz z jego pierwszym krzykiem zapaliła się i zupełnie spłonęła plebania, pożar zniszczył wówczas również połowę wsi. Wydarzenie to wzbudziło grozę wśród rodziców noworodka” (dr K. Gombin).

Budowa kościoła sernickiego ukończona została w 1766 roku. Dokumenty metrykalne, pozostające w archiwum parafialnym, odnoszące się do chrztów, ślubów oraz zgonów, sięgają roku 1717. Jak to możliwe, że aż do tego roku wstecz, skoro pierwszy kościół spłonął, spłonęła również plebania? Zdawać by się mogło, że dokumenty metrykalne z tamtego czasu nie powinny istnieć. Jak się okazuje, istnieją i to nie tylko do 1717 roku. Pracując nad monografią Rodu Marzędów odnalazłem zapisy sięgające roku 1642.

Trzeba nam wiedzieć, że do roku 1790 parafia Serniki i Bystrzyca, jak też wszystkie inne z obszaru obecnego województwa lubelskiego, administracyjnie należały do diecezji krakowskiej, archidiakonatu lubelskiego. Obszar majątku sernickiego przynależał zaś do dekanatu parczewskiego. Następnie, po utworzeniu diecezji chełmsko-lubelskiej, parafie tego obszaru weszły w jej skład. Od roku 1807 do dziś pozostajemy w granicach diecezji lubelskiej, w składzie nowo utworzonego dekanatu lubartowskiego.

Mało kto wie, że w dawnych czasach ksiądz, administrator parafii, zobowiązany był (pewnie tak jest do tej pory) do sporządzania aktów: chrztu, ślubu i zgonu w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz - „unikat”, przesyłano do kancelarii Kurii Biskupiej, zaś drugi pozostawał w aktach parafialnych. Tak więc nawet, jeżeli w parafii dokumenty spłonęły lub zostały utracone w inny sposób, to zachowały się ich oryginały pozostające w archiwum Kurii Biskupiej.

Jak wynika z zapisów „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (Tom 11 s. 749), Serniki w połowie XV wieku należały do parafii Bystrzyca. W II połowie XVI wieku należały do parafii Łucka. Jednakże po sprofanowaniu kościoła w Łucce przez innowierców parafia ta przestała istnieć. Wioski majątku sernickiego ponownie przypisane zostały do parafii Bystrzyca.

Rusini w Woli Czerniejowskiej

A co z mieszkańcami Czerniejowa i ówczesnej Woli Czerniejowskiej późniejszej Rusko Woli (dzisiejszej Nowej Woli)? Gwoli wyjaśnienia dodajmy, że nazwa osady Wola Czerniejowska pisana była również jako: Czyrniowska Wola. Wola Czyrniowska, następnie Rusko Wola.

Janina Kowalczyk, autorka wspomnianej pracy doktorskiej (siostra zakonna wywodząca się z Nowej Woli), odnotowuje, przywołując źródła z wizytacji parafii Bystrzyca, że pierwsze wzmianki o Woli Czerniejowskiej pojawiają się w źródłach kościelnych w 1531 roku i wówczas osada wchodziła w skład parafii Bystrzyca. Według autorki przytoczonej pracy naukowej w rejonie Woli Czerniejowskiej osiedlano osoby wyznania prawosławnego pochodzące z Kolechowic. „[...] wioskę tę w większości zamieszkiwała /prawdopodobnie w w. XVII/ ludność ruska uiszczająca dziesięcinę kościołowi w Kolechowicach. Ludność zaś polska była nieliczna”. W 1668 roku w dokumentach z wizytacji biskupiej parafii Bystrzyca nazwę miejscowości zapisano Wola Czerniejowska seu Ruska w odniesieniu do późniejszej Rusko Woli, co należy odczytywać – Wola Czerniejowska albo Ruska. Być może dlatego z czasem utrwaliła się nazwa Rusko Wola.

Janina Kowalczyk w swojej pracy odnotowuje na podstawie dokumentów z innej wizytacji parafii Bystrzyca, że „W drugiej połowie XVIII wieku Rusko Wola już dawno wypleniona była z Rusinów, w której i jednego nie masz”.

Dobra Czerniejowskie, do których należał Czerniejów oraz Wola Czerniejowska (Rusko Wola), nie należały do klucza majątku sernickiego. Dopiero około roku 1671 zostały włączone do dóbr sernickich. W roku 1741 staraniem ówczesnego plebana Stanisława Józefa Kukierskiego oraz przy poparciu Jerzego Potockiego mocą dekretu apostolskiego zostały włączone do parafii Serniki.

Warty odnotowania jest fakt, że najstarsze akta metrykalne parafii Bystrzyca sięgają roku 1669.

Współcześnie nie jest to tak bardzo istotne, gdyż wszystkie zapisy Ksiąg Metrykalnych Diecezji Lubelskiej odnoszące się do aktów chrztu, zawarcia związku małżeńskiego i zgonów, można znaleźć w Internecie na stronie: www.regestry.lubgens.eu. Poza tym istnieją inne strony internetowe odnoszące się do genealogii np.:

- www.genealogia.com.pl, www.geneszukacz.genealodzy.pl, www.genealogia.okiem.pl, i wiele innych.

Niewątpliwie warto zadać sobie trud, aby dociec genealogii własnego rodu. Jednym z najważniejszych praw każdego człowieka, jest prawo do wiedzy o własnej tożsamości. Obecnie – w dobie Internetu – to już nie jest takie trudne. Zrób to – naprawdę warto!

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Wójt wystąpił do ministra o wstrzymanie licytacji

Gmina Niemce chciała grunty, KOWR wystawia je na sprzedaż

Niedawno informowaliśmy o tym, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa odmówił gminie Niemce nieodpłatnego przekazania dwóch działek położonych przy ul. Różanej w Niemcach. Dziś wiadomo, że KOWR zamierza sprzedać owe grunty i ogłosił przetarg ustny, nieograniczony, zaplanowany na 19 listopada.

Marian Golianek, wójt gminy Niemce, wcześniej wystąpił do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o nieodpłatne przekazanie wspomnianych gruntów, z przeznaczeniem na budowę muszli koncertowej i uzupełnienie infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Dyrekcja KOWR o/Lublin poinformowała, iż nie wyraża zgody na przekazanie działek nr 2768/26 o powierzchni 0,9986 ha i nr 2768/27 o pow. 0,2725 ha.

Tak działają na rzecz wsi

- Jednym z podstawowych zadań nałożonych na Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przez ustawodawcę jest realizacja założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa, w szczególności na rzecz wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zgodnie z przepisami ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, KOWR realizuje swoje zadania m.in. poprzez wspieranie jednostek samorządu terytorialnego, w tym w drodze nieodpłatnego przekazywania gruntów na realizację zadań własnych Gminy.

W przesłanym piśmie urzędnicy KOWR twierdzą także, że utworzenie terenów zielonych, budowa parkingów i małej architektury jest możliwa na terenie już użytkowanym przez gminę.

Dlaczego KOWR tak szybko negatywnie rozpatrzył wniosek włodarzy gminy i równie szybko zamierza przeprowadzić nieograniczony przetarg? Do lubelskiego oddziału KOWR wysłaliśmy pytanie, jakie są plany dotyczące opisywanych gruntów? Odpowiedzi nie otrzymaliśmy, chyba że za takową uznać ogłoszenie licytacji.

W odpowiedzi na wniosek gminy kierownictwo KOWR odpowiedziało, że „KOWR w każdym przypadku ze zrozumieniem podchodzi do planowanych przez samorządy inwestycji infrastrukturalnych, realizowanych na gruntach Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa".

Fot.Gmina Niemce

Miało być rekreacyjnie i sportowo, może być komercyjnie

Chronologia zdarzeń

W 2006 roku gmina Niemce otrzymała nieodpłatnie od Agencji Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy w Lublinie, niezabudowaną działkę o powierzchni 14,7 ha w Niemcach przy ul. Różanej, z przeznaczeniem na urządzenia sportowe (pełnowymiarowy stadion, boiska treningowe oraz zespół boisk z bieżnią). w części południowej miało powstać targowisko, natomiast w części południowo–wschodniej zaplanowano budowę obiektu kulturalno-oświatowego z zapleczem gastronomicznym, salą widowiskową, gabinetami odnowy i rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych oraz parking. Realizacja miała nastąpić w ciągu 10 lat.

W 2016 roku sprawdzono, na jakim etapie są inwestycje. Zagospodarowaną część działki o pow. 4,1 ha, na której powstał budynek przedszkola, stadion piłkarski, boisko treningowe, Skatepark, zespół boisk wielofunkcyjnych „Orlik", droga wewnętrzna, uznano za zgodne z celem, na jaki została przekazana. Niestety, część niezagospodarowana (nie wybudowano m.in. parkingu, sali widowiskowej, gabinetów odnowy i rehabilitacji) musiała wrócić do ANR, a dziś KOWR.

W lutym 2017 r. gmina Niemce ponowne wystąpiła do ANR o nieodpłatne przekazanie niewykorzystanych działek, tym razem z przeznaczeniem na budowę muszli koncertowej – zadaszonej sceny. Dyrektor ANR wyraził wstępną zgodę na przekazanie działki gminie, jednak sprawa upadła po wspomnianym zastąpieniu ANR Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. W czerwcu 2024 roku władze gminy wznowiły starania. Na czele KOWR stoi Henryk Smolarz, mieszkaniec gm. Niemce i były zastępca wójta gm. Niemce.

Dodajmy, że złożony przez wójta wniosek zakładał realizację zadań własnych gminy.

- W tym kontekście niezrozumiałe jest dla lokalnej społeczności stanowisko władz oddziału lubelskiego KOWR`u ignorujące potrzeby lokalnej społeczności i kierowanie się chęcią komercyjnego wykorzystania tych terenów – czytamy na internetowej stronie gminy Niemce. Wójt gminy wystąpił do Henryka Smolarza - dyr. generalnego KOWR i byłego zastępcy wójta gminy Niemce, o ponowne przeanalizowanie wniosku i uznanie racji publicznej z korzyścią dla mieszkańców.

Tak jak wspomnieliśmy, przetarg zaplanowano na 19 listopada o godz. 10 w siedzibie oddziału terenowego KOWR w Lublinie. Cena wywoławcza pierwszej działki, o powierzchni blisko 1 ha (0,9986 ha) wynosi 2 575 620 zł (wadium 250 tys. zł). Drugą (0,2725 ha) wstępnie wyceniono na 703 560 zł (wadium 71 tys. zł).

Co tam może powstać?

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Niemce, zbywane nieruchomości położone są w terenie usług publicznych i usług sportowych. Plan dopuszcza jednak lokalizowanie usług komercyjnych, pod warunkiem dostosowania do charakteru i wymagań przeznaczenia podstawowego oraz nienaruszenia ustaleń obowiązujących dla wiodącej funkcji terenu. Plan dopuszcza budowę budynków do trzech kondygnacji nadziemnych z użytkowym poddaszem. Na wyższych kondygnacjach dopuszczalne są mieszkania, pod warunkiem, że stanowią uzupełnienie lub wzbogacenie przeznaczenia podstawowego. W Urzędzie Gminy zwrócono uwagę, że parter może być wykorzystywany na usługi komercyjne, natomiast piętra będą mieszkalne. Taki układ może zachęcić wielu deweloperów.

Czy gmina może stanąć do przetargu? Teoretycznie tak, chociaż trudno przypuszczać, aby szybko znalazła środki na wykup działek. W UG raczej nie biorą pod uwagę takiego rozwiązania.

3 listopada wójt zwrócił się pismem do Stefana Krajewskiego, ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie, z prośbą o zatrzymanie procedury sprzedaży przedmiotowych działek. Czekamy na zajecie stanowiska przez ministerstwo.

Artur Toruń

W ZSP w Niemcach powstanie oddział przygotowania wojskowego?

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach może powstać oddział przygotowania wojskowego. Stara się o to Władysław Maszkowski - prezes Zarządu ZŻWP (koło nr 4 w Niemcach).

Fot.Władysław Maszkowski

Spotkanie w sprawie utworzenia oddziału przygotowania wojskowego w ZSP Niemce

Fot.Władysław Maszkowski

Spotkanie w ZSP w Niemcach

Fot.Władysław Maszkowski

Pomysł utworzenia oddziału spotkał się z ciepłym przyjęciem

Powstanie oddziału było tematem ostatniego spotkania z kierownictwem szkoły, kadrą nauczycielską i przede wszystkim z uczniami ZSP w Niemcach. Pomysł ma poparcie lokalnych władz, dyrekcji szkoły i szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Lublinie ppłk Piotra Szczepaniuka.

- Szkoła liczy 365 uczniów liceum i technikum – powiedział Władysław Maszkowski. - Jest bardzo dużo chętnych do oddziału przygotowania wojskowego. Jako prezes Zarządu ZŻWP organizowałem wyjazdy do Akademii Wojskowej w Dęblinie. Zwiedzaliśmy Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego. Młodzież była zachwycona wycieczką. Dlatego inicjatywa utworzenia oddziału w ZSP może być dobrą inwestycją w obronność. Wykładowcą wojskowym byłby ppłk Tadeusz Hawrylinka - prezes Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP w Lublinie, który obecnie wykłada przygotowanie wojskowe w liceum w Bychawie. W naszej gminie posiadamy odpowiednie zaplecze. Jest strzelnica w Osówce oraz strzelnica pneumatyczna w Dysie. Posiadamy zgodę na utworzenie oddziału przygotowania wojskowego w liceum od szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji od starosty lubelskiego Sylwii Pisarek-Piotrowskiej, sekretarza generalnego ZŻWP w Warszawie płk Henryka Budzyńskiego i dyrektora Szkoły Ponadpodstawowej w Niemcach pana Roberta Jerzyny. W 2026 r. rozpoczniemy wizytacje w klasach VII i VIII szkół podstawowych, zachęcając uczniów do wybrania oddziału przygotowania wojskowego w Niemcach. Mam nadzieję, że otrzymamy najważniejszą zgodę... z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Koncert „Ma Ojczyzna jest mi bliska”.

Patriotyczne pieśni w Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie

Uczestnicy koncertu z kategorii przedszkoli

Wykonanie „Pieśni o Wodzu miłym” - piosenki o Józefie Piłsudskim

Patriotyczne utwory zabrzmiały w SP 3 przed zbliżającym się Świętem Niepodległości.

Festiwal „Ma Ojczyzna jest mi bliska” co roku w listopadzie jest organizowany w Szkole Podstawowej nr 3. 6 listopada dzieci z przedszkoli i szkół lubartowskich śpiewały piosenki patriotyczne z dawnych czasów, takie jak „Pieśń o wodzu miłym” (to piosenka o Józefie Piłsudskim), „Serce w plecaku”, „Dziś idę walczyć mamo” (utwór z powstania warszawskiego), ale też i współczesne utwory - „Jesteśmy Polką i Polakiem”, „Mury” Jacka Kaczmarskiego i inne.

Marcin Kusyk

Misie dla uczestników koncertu

Publiczność podczas koncertu

Uczestnicy koncertu w kategorii klas I - IV

Uczniowie SP 3 podczas występów kolegów

Chciał zainwestować, stracił pieniądze. Reklama z wizerunkiem premiera i prezydenta narzędziem oszustwa

POWIAT LUBARTOWSKI: 67 - letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego znalazł w internecie reklamę zachęcającą do grania na giełdzie. W reklamie wykorzystane zostały wizerunki znanych osób, m.in. premiera i prezydenta. Mężczyzna uwierzył w ofertę, kliknął w nią i zostawił swój numer telefonu. Wkrótce odezwał się do niego rzekomy „doradca finansowy”. Przekonał mieszkańca powiatu lubartowskiego, że można szybko zarobić, ale potrzebna jest pierwsza wpłata. 67 - letni mężczyzna dokonał przelewy na 1000 zł. Wtedy odezwał się kolejny oszust, podający się za jego „osobistego managera”. Przekonywał ofiarę do dalszych inwestycji, wysyłał wykresy rzekomych zysków. Przekonywał, że im większy wkład, tym większy zysk.

67 - latek dał się namówić i dokonał kilku kolejnych wpłat.

- Pokrzywdzony ponownie przelał pieniądze – najpierw 1200 złotych, a potem 9 tysięcy i 14 500 złotych, a także kilka mniejszych przelewów. Łącznie stracił ponad 30 tysięcy złotych - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Dopiero syn pokrzywdzonego zorientował się, że to oszustwo. Oszuści jednak nie dawali za wygraną.

- Gdy pokrzywdzony chciał zrezygnować i odzyskać pieniądze, rzekomi doradcy zaczęli go straszyć – grozili policją, sądem i komornikiem. Po tych rozmowach kontakt się urwał. Mężczyzna zgłosił sprawę do Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie - relacjonuje podkomisarz Jagoda Maj. Pokrzywdzony nie instalował żadnych aplikacji ani programów. Wiadomości, które otrzymywał od oszustów, zawierały błędy językowe – jednak zbagatelizował je, wierząc w szybki zysk.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 93dbb00020

Wyrzeźbili łyżki.

Wystawa w Lubartowskim Ośrodku Kultury

Uczestnicy zajęć
Radosław Ozonek, Julia Gryzio, Kalina Czajka, Laura Florek, Jagoda Romańska, Michał Andrzejewski, Jagoda Dziuba, Norbert Góźdź, Gabriela Hudaś, Ewa Rodak, Lena Iglińska, Kalina Wójcik, Konrad Wójcik, Ela Musiał, Justyna Meksuła, Igor Chojnacki

Uczestnicy warsztatów rzeźbienia łyżek w LOK

„Rzeźbimy przy łyżce i herbacie" to tytuł projektu realizowanego w LOK. Efektem jest wystawa drewnianych łyżek, dzieł uczestników projektu.

W czasie czterech spotkań w Lubartowskim Ośrodku Kultury uczestnicy warsztatów mieli okazję zmierzyć się z drewnem i narzędziami rzeźbiarskimi. Nieodzowna była przy tym siekiera, którą niektórzy wzięli do ręki po raz pierwszy w życiu.

Stworzyli wspólnotę

- Jestem dumna z uczestników zajęć, z tego, że możemy otworzyć tę wystawę. Moja pasja się przełożyła na to, że przyciągnęliśmy kilka osób, nawiązaliśmy nowe znajomości. W ramach projektu odbyły się cztery spotkania, było 16 uczestników. Stworzyliśmy około 30 łyżek. Lała się krew, były odciski, ale szliśmy naprzód. Na pierwszych zajęciach było spotkanie z Miłoszem Jaksikiem, łyżkarzem śląskim, który dzielił się wiedzą na temat drewna, narzędzi, techniki. Trzy kolejne spotkania odbywały się przy muzyce, przy rozmowach, wspólnym jedzeniu. To była największa wartość, czuję niezmierną dumę ze wszystkich uczestników, ze wszystkich prac. Są one różne, jak różni jesteśmy my. To pokazuje nam naszą różnorodność, ale w całości jesteśmy wspólnotą – powiedziała prowadząca zajęcia Ewa Rodak.

Marcin Kusyk

Fragment ekspozycji - podczas zajęć wykonano około 30 łyżek

Od lewej prowadząca zajęcia Ewa Rodak, koordynatorka projektu Magdalena Filip, Magdalena Wyrobek z Urzędu Miasta, dyrektor LOK Urszula Bednarczyk

LUB

Krzysztof Karczmarz Wiceprezesem Polskiej Federacji Pétanque

Krzysztof Karczmarz, działacz i zawodnik Klubu Petanque Wieprz Lubartów, został wiceprezesem Zarządu Polskiej Federacji Pétanque - Polski Związek Sportowy.

Krzysztof Karczmarz propaguje petanque w Lubartowie

- To dla mnie ogromny zaszczyt, ale także zobowiązanie wobec całego środowiska petanque w Polsce, a szczególnie w naszym regionie – mówi Krzysztof Karczmarz, nowo wybrany wiceprezes. – Chcę wykorzystać to doświadczenie, aby jeszcze skuteczniej promować naszą dyscyplinę w województwie lubelskim, wspierać lokalne kluby i pomagać w organizacji wydarzeń, które przyciągną nowych sympatyków tego sportu.

Czym jest petanque

Petanque to gra pochodząca z Francji. Mała drewniana kulka to „świnka". Swoje kule albo kule drużyny trzeba umieścić najbliżej „świnki". Gra się albo jeden zawodnik przeciw jednemu zawodnikowi, czyli single, albo drużyny dwuosobowe, czyli dublety, albo trzyosobowe, czyli triplety. Przy singlach i dubletach zawodnicy mają po 3 kule, przy tripletach po 2 kule. Zasada jest prosta. Drużyna, która wylosowała rzut „świnką" rzuca ją z kółka o średnicy do 50 cm, na odległość 6-10 m. Wykonuje pierwszy rzut kulą, potem druga drużyna, potem rzuca kulą ta drużyna, która ma kulę dalej od „świnki" i ma okazję poprawić wynik. I to trwa, aż obie drużyny wyrzucą kule. Potem się zlicza wyniki. Sprawdza się, ile kul jednej drużyny jest bliżej „świnki" niż kule przeciwnika. Nieraz są potrzebne bardzo precyzyjne pomiary. W rozgrywce drużyna zdobywa tyle punktów, ile jej kul jest bliżej „świnki" niż najbliższa kula przeciwnika. Mecz trwa do 13 punktów.

Klub z Lubartowa

W Lubartowie działa Klub Petanque Wieprz Lubartów, który powstał w 2023 r. Krzysztof Karczmarz jest jego aktywnym członkiem. Zawodnicy klubu zdobywają laury na zawodach ogólnopolskich, klub organizuje też zawody w Lubartowie, ostatnio o puchar burmistrza i puchar starosty.

Marcin Kusyk

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Kock

Informuje, że w dniu 10.11.2025 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku został umieszczony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na rzecz wnioskodawcy:

1) lokal użytkowy ul. Przechodnia 11 SP Kock, pow. 11 m^2 - dz, ewidencyjna nr 126/10 w Kocku;

2) nieruchomość o pow. 14 m^2, dz, ewidencyjna 970/2 w Kocku.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

eprasa.pl 93dbb00020

Uczcili bohaterów walk o niepodległość.

Delegacje złożyły kwiaty na cmentarzu w Lubartowie

Jak co roku w przeddzień Święta Niepodległości na cmentarzu w Lubartowie złożono kwiaty na grobach żołnierzy walczących o niepodległość Polski w XIX i XX w.

Burmistrz Krzysztof Paśnik z zastępcą Radosławem Szumcem i sekretarz miasta Dorotą Golak, wójt gminy Lubartów Jarosław Budka z sekretarz Justyną Rycuniak, starosta Jan Sławecki, dyrektorzy szkół, instytucji, uczniowie, przedstawiciele organizacji społecznych 7 listopada wzięli udział w składaniu wieńców na cmentarzu parafialnym w Lubartowie. Co roku przed Świętem Niepodległości składane są tu kwiaty na grobach bohaterów walk o niepodległość.

Delegacja miasta składa kwiaty pod pomnikiem legionistów I Brygady poległych w 1915 r.

Groby powstańców i żołnierzy II wojny światowej

Kwiaty złożono na grobach powstańców z 1831 r. poległych w bitwie pod Lubartowem i powstańców z 1863 r. walczących w okolicach Lubartowa.

Kolejnym miejscem, w którym uczczono bohaterów, była zbiorowa mogiła żołnierzy września 1939 r. oraz groby żołnierzy AK, w tym symboliczny grób kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka" - jego zwłoki zostały pogrzebane przez komunistów w nieznanym miejscu.

Złożono też kwiaty na symbolicznym grobie kpt. Wacława Lalki, oficera pochodzącego z Lubartowa, zamordowanego przez NKWD w Katyniu w 1940 r.

Polegli u progu niepodległości

Kwiaty zostały złożone na zbiorowym grobie żołnierzy poległych w walce z bolszewikami w sierpniu 1920 r.

Obok jest kwatera żołnierzy poległych w 1915 r. w okolicach Lubartowa. To polegli z armii zaborczych, austro – węgierskiej i rosyjskiej, ale są wśród nich także Polacy.

Ostatnim miejsce, które zostało uczczone, jest pomnik – zbiorowa mogiła legionistów poległych w sierpniu 1915 r. w walkach z Rosjanami pod Kamionką i Samoklęskami.

Marcin Kusyk

Starosta Jan Sławecki składa kwiaty pod krzyżem upamiętniającym powstańców z 1831 r. i 1863 r.

Wójt Jarosław Budka składa kwiaty pod pomnikiem żołnierzy poległych w II wojnie światowej

Koncert Niepodległa Młodych w PMDK w Lubartowie. Od „Szarej piechoty" do „Czerwonych gitar"

Publiczność wysłuchała utworów patriotycznych w nowych aranżacjach.

Niepodległa Młodych to tradycyjny tytuł koncertów organizowanych w PMDK w okolicach Święta Niepodległości. Koncert 6 listopada połączył wiele różnych gatunków muzycznych i literackich. Zabrzmiała m.in. „Szara piechota" w wykonaniu gitarowym, utwory „Czerwonych Gitar" (piosenka „Płoną góry, płoną lasy"). Publiczność wysłuchała utworów zespołu „Lao Che", piosenek z filmów i seriali historycznych („Bitwa warszawska" i „Czas honoru"). Były recytowane wiersze Władysława Broniewskiego i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Koncert zakończył utwór „Powrócisz tu", znany z repertuaru Ireny Santor. Śpiewali i recytowali wychowankowie pracowni muzycznych, teatralnych, artystycznych działających w PMDK.

Finał - „Powrócisz tu" z repertuaru Ireny Santor

Nie zabrakło też występów grupy tanecznej.

Koncert w PMDK wpisywał się w program lubartowskich obchodów Święta Niepodległości.

Marcin Kusyk

Niepodległa Młodych - proklamacja niepodległości

Występowała też grupa taneczna

Do wojennych klimatów nawiązywała recytacja wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

LUB

eprasa.pl 93dbb00020